

KOMISJE PRZEDZIAJDOWE W DZIAŁANIU

Przeżywamy okres szczególnie w najnowszej historii kraju. Okres trudny dla nas wszystkich. My, jako obywatele Polski stajemy bowiem wobec ważkich decyzji. A nie jest łatwo je podejmować. Bo przecież one stanowią będą o przyszłym kształcie naszej polityki, o przyszłych losach narodu.

W TOKU RZECZOWEJ DYSKUSJI

Tak często wymawiamy dzisiaj słowo „odnowa”. Lecz co ono oznacza? Wiemy, że musimy się zmobilizować. Stańdą do pracy, że musimy odstąpić od wszystkiego co było złe, że musimy znaleźć lepsze formy działania. Dyskutujemy — by w toku rzeczowej wymiany zdań wyłonić prawdy słuszne dla wszystkich. Takie, na których oprzeć system najbardziej istotnych wartości.

Do instancji partyjnych, komitetów, miejskich i gminnych napływają wnioski wystosowane przez organizacje partyjne niższego szczebla. Wnioski, wynikające z wnikliwej oceny dotychczasowej pracy, własnej i współtowarzyszy. Pisaliśmy już na łamach „Wiadomości Zagłębia” o działalności komisji przedjazdowych, powołanych przy KM PZPR w największych miastach Zagłębia, m. in. w Sosnowcu i Dąbrowie Górniczej. Dziś o problemach zasygnalizowanych komisji przy KM przez działaczy partyjnych z najstarszego grodu Zagłębia — z Czeladzi.

Obecnie w mieście działają 34 POP. W dwóch największych przedsiębiorstwach istnieje Komitet Zakładowy. Największa liczebnie ze wszystkich jest organizacja przy kopalni „Czerwona Gwardia”.

Jak dotąd do „Zespołu do spraw wniosków” przed IX Zjazdem Partii, działającego przy KM PZPR w Czeladzi, napłynęło ogółem ponad 140 dezyderatów wysuniętych przez poszczególne zakładowe organizacje. Podzielić je można na 4 zasadnicze grupy problemowe.

(CIAĞ DALSZY NA STR. 3)



WIADOMOŚCI ZAGŁĘBIA

TYGODNIK INFORMACYJNO-PUBLICYSTYCZNY
Rok XXVI Nr 7 (1297)
13. II. 1981 r.
Cena 3 zł
Ukazują się w każdy piątek

Będziński zakład obuwia, wchodzący w skład przedsiębiorstwa „Chełmek”, specjalizuje się w produkcji obuwia dziecięcego i młodzieżowego. Aktualnie trwa tam wytwarzanie butów i sandałków przeznaczonych na sezon wiosenny i letni według zamówień złożonych przez handel. W połowie ubiegłego tygodnia dowiedzieliśmy się, że będziński „Chełmek” pracuje na zwolnionych obrotach i grozi mu zatrzymanie linii produkcyjnych z powodu braku surowca.

BĘDZIE MNIEJ LETNIEGO OBUWIA DLA DZIECI

„CHEŁMKOWI” GROZIŁ POSTÓJ

Był to skutek trwającego na całym Podbeskidziu strajku generalnego. Nie pracowały wówczas wszystkie przedsiębiorstwa tego regionu, z którymi Zakład Obuwia w Będzinie utrzymuje ścisłe kontakty. Do strat poniesionych w Bielsko-Bialskim doszły straty zakładów, które nie mogły produkować ze względu na brak dostaw wyrobów wytwarzanych przez przemysł usytuowany w strajkującym województwie.

— Dzisiaj — 6. II. br. nie pracuje pięć zespołów zmianowych — mówi dyrektor d/s produkcji inż. **Zdzisław Moczyński** — na dwanaście zatrudnionych w całym zakładzie. Musieliśmy część załogi posłać do domów, nie mogliśmy bowiem zapewnić pracy 320 osobom, którym płacimy z tego tytułu postojowe. Zapłata za taki nieprzepracowany okres jest o około 40 proc. niższa od normalnych, przeciętnych zarobków. Spotyka się to z niezadowoleniem załogi, lecz nie na to nie możemy poradzić.

Nasz zakład jest uzależniony od dostaw surowca od wielu kooperantów; są to spody i elementy wykończeniowe pochodzące z Chełmka, skóry produkowane przez garbarnie w Oświęcimiu, Żywcu i Łodygowicach. Wszystkie te zakłady nie pracowały z powodu akcji strajkowej. Mieliśmy zapasy na cztery dni produkcji, niektóre oddziały mogli pracować do 5 lutego bez przerw, inne musiały stanąć już wcześniej. Do soboty możemy pracować wykorzystując 1/3 naszych mocy produkcyjnych. Wystosowaliśmy nawet apel do strajkujących załóg współpracujących z nami zakładów o częściową choćby dostawę surowca, otrzymaliśmy jednak negatywną odpowiedź.

Na najbliższej naradzie produkcyjnej podejmiemy decyzję co dalej? — Chodzi o uruchomienie produkcji zastępczej, na przykład obuwia tekstylnego albo butów nie uwzględnionych w zamówieniach, z posiadanych jeszcze zapasów. Chcemy bowiem pracować jak najdłużej, gdyż zatrzymanie wszystkich maszyn grozi dużą stratą czasu. Liczymy na rychłe zakończenie strajku, co pozwoli nam szybko przystosować się do potrzebnego cyklu produkcyjnego.

W piątek, a więc nazajutrz po naszej reporterskiej wizycie w będzińskim „Chełmku” podano komunikat o podpisaniu porozumienia między komisją rządową i komitetem strajkowym, w Bielsku-Białej oraz wiadomość o tym, iż wszystkie zakłady przystępują do normalnej pracy. Odsunęło to od będzińskiego zakładu groźbę całkowitego zatrzymania lub produkcji niezgodnej z oczekiwaniami klientów. Od poniedziałku cała załoga nareszcie pracowała w komplecie starając się nadrobić okres przymusowej bezczynności. Kilku dniowe zwolnione obroty linii technologicznych w „Chełmku” przyniosły wymierne straty — nie wyprodukowano blisko 45 tys. par obuwia wartości ponad 7 mln. złotych. O tyle prawdopodobnie mniej otrzyma rynek. Jest to poważny niedobór, niełatwy do załatwienia. (AW)

GŁOSY NA AKTUALNY TEMAT

NOWE PROPOZYCJE KARTEK NA MIĘSO

Niedawno przedstawiono kolejny projekt wprowadzenia przydziałów mięsa i jego przetworów oraz tłuszczów; zamieszczamy w związku z tym opinie naszych Czytelników.

Zofia Janeczka — przewodnicząca ZM Ligi Kobiet w Sosnowcu.

— Powinno się jak najprędzej wprowadzić racjonowanie mięsa, które będzie stanowiło dużą ulgę i wygodę dla pracujących kobiet. Kartki na mięso są koniecznością w obecnej sytuacji, gdyż wszystkie jesteśmy zmeżone stanem po kostkach masła, nie mówiąc o miesie i wędlinach. Propozycje ilościowe nie są wielkie, ale sądzę, że stanowią gwarancję zaspokojenia zapotrzebowania organizmu. Bardzo dobrym pomysłem jest rejestracja w danym sklepie, co zapobiegłoby tworzeniu się kolejk w kilku najpopularniejszych placówkach. Wątpliwości w projekcie wywołuje tylko przyznanie przydziału dzieciom dopiero od 1 roku, oraz system funkcjonowania kartek dla studentów, który nie został wyjaśniony.

Zofia Ungier — pracownica Spółdzielni Inwalidów „Czerwone Zagłębie” w Będzinie.

— Obecny projekt norm mięsa i tłuszczów jest według mnie już bardziej zbliżony do oczekiwań społecznych. Czekałam z niecierpliwością na wprowadzenie kartek, gdyż czynienie zakupów po pracy jest dla mnie olbrzymim kłopotem. Wierzę jednak, że jest to tylko rozwiązanie tymczasowe i oby trwało ono jak najkrócej.

Za słabą stroną w przedstawionym ostatnio projekcie racjonowania mięsa, jego przetworów i tłuszczów uważam pominięcie w nim dzieci do 1 roku, które przecież spożywają już mięso i to najwyższej jakości.

Bogumiła Jasnowska — pracownica S.I. „Czerwone Zagłębie”.

— Według mnie projekt przewiduje za niskie normy przydziału dla dzieci, które zjadają o wiele więcej, jak również ciężko pracujących mężczyzn, co widzę na przykładzie mojej rodziny. Sama intencja wprowadzenia racjonowania jest słuszna i konieczna, lecz muszą być przyznane wyższe racje.

OŚWIADCZENIE NSZZ „PIAST” REGIONU POŁUDNIOWEJ POLSKI

Zarząd Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Regionu Południowej Polski „Piaś”, z siedzibą w Mysłowicach, przystąpił do redakcji oświadczenie, które zamieszczamy poniżej:

Czesław Banasik — ordynator oddziału położniczo-ginekologicznego Szpitala Miejskiego w Dąbrowie Górniczej.

— Kwestia w sprawie proponowanych norm w nowym projekcie racjonowania jest w dalszym ciągu sporna, fachowcy z Instytutu Żywności wyrazili pogląd, iż norma białkowa według racji przewidywanej w projekcie jest niewystarczająca dla kobiet w ciąży i karmiących. Również młodzież dorastająca nie została uwzględniona w należyłym stopniu, co może się odbić na jej rozwoju. Kolejną kontrowersją budzą podziały asortymentowe, które są bardzo skomplikowane i nie odpowiadają potrzebom, zwłaszcza kobiet w ciąży.

(was)

ZACHOWAJMY ROZSĄDEK

„W dniu 4 lutego 1981 r. na posiedzeniu Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, po trzymiesięcznych konsultacjach i dwukrotnych jawnych posiedzeniach, związek nasz został zarejestrowany jako 63 autonomiczny związek zawodowy w Polsce. Fakt ten zobowiązuje nas do podjęcia efektywnej i statutowej działalności w imię interesów i obrony naszych członków. Na temat zamierzeń związku i form działania wypowiedzieliśmy się już wielokrotnie, nie ma więc potrzeby ich przypominać.

Obecna sytuacja w kraju i ciągły stan napięcia w wielu regionach zmusza nas do zajęcia stanowiska w tej kwestii. Zwracamy się do rządu PRL, członków NSZZ „Solidarność” i branżowych związków zawodowych o zachowanie rozsądku i umiaru w prowadzonych negocjacjach. Niech zwycięży dobra wola w imię naszego wspólnego dobra i największego skarbu, jakim jest Polska.

Wszyscy dobrze wiemy, że

strajki mogą jedynie doprowadzić do całkowitej klęski gospodarczej. Koledzy z NSZZ „Solidarność”: Apelujemy do Was — nie wykorzystujcie strajku jako codziennej broni na poparcie swoich postulatów. Strajk jest rzeczą ostateczną i o podjęciu go powinno decydować referendum wśród wszystkich pracowników zakładu pracy, co będzie rzeczywistym i demokratycznym stanowiskiem załogi. Decyzji o strajku nie powinna podejmować wąska grupa ludzi, nawet w imię słusznego interesu, bo działając w dobrej wierze też można się mylić, a przecież monopolu na posiadanie racji nikt nie ma.

Związkowcy, nie dajmy się traktować jako pionki na politycznej szachownicy. Prowadzenie dialogu w nerwowej atmosferze nie może wróżyć pożytecznego rozwiązania. Apelujemy o zachowanie umiaru i rozsądku, o podporządkowanie własnych ambicji, a nawet racji dobra Ojczyzny”.

PROBLEMY SOSNOWIECKIEGO BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO



Na adres redakcji nadchodzi wiele listów od Czytelników dotyczących złej jakości mieszkań w największych osiedlach Sosnowca. Nasi korespondenci zwracają uwagę na złe wykonanie robót budowlanych, na nieprawidłowo funkcjonujące instalacje wodno-kanalizacyjne i co, na brak odpowiedniego zabezpieczenia elewacji budynków.

Szereg z tych pism zawiera treści alarmujące; niektórzy lokatorzy z Zagórze, Środuli czy Naftowej, mimo wysokich świadczeń wpłacanych na konto administracji budynków, żyją w warunkach zagrożających ich zdrowiu, uwłaczających wszelkim wymogom higieny.

Dużo skarg kierowanych do działu interwencji dotyczy spraw związanych z zaniedbaniami budowy infrastruktury społecznej i gospodarczej w nowoczesnych osiedlach, braku sklepów, przedszkoli, szkół, przychodni, a także tras dojazdowych, oświetlenia, sieci telefonicznej.

O najważniejszych, poruszonych przez autorów listów — zagadnieniach — „Wiadomości Zagłębia” rozmawiają z przedstawicielami trzech największych sosnowieckich przedsiębiorstw specjalistycznych, z reprezentantami inwestora zastępczego czyli Okręgowej Dyrekcji Rozbudowy Miast, generalnego wykonawcy czyli Kombinatu Budownictwa Ogólnego „Zagłębie”, inwestora bezpośredniego i zarazem użytkownika — to znaczy — Sosnowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

W dyskusji przy redakcyjnym stole udział wzięli: dyrektor ODRM — mgr inż. Andrzej NIEWIADOMSKI, dyrektor KBO „Zagłębie” — mgr inż. Nikodem KUBICKI, dyrektor naczelny Sosnowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej — mgr Waldemar SKURCZYŃSKI.

(CIAĞ DALSZY NA STR. 3)

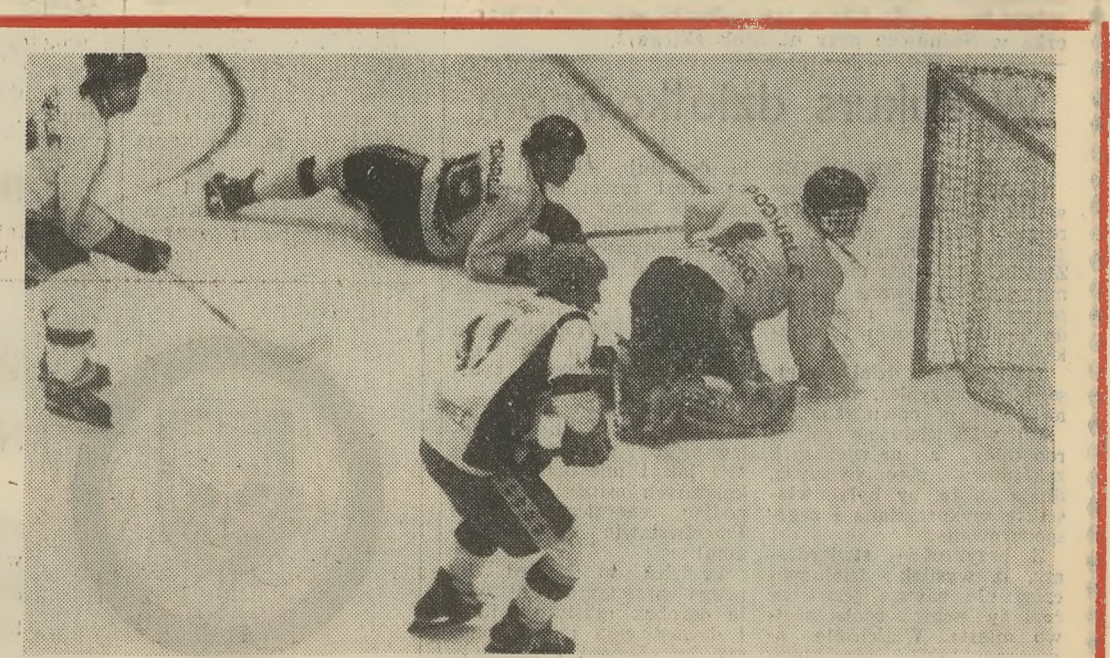
WYPADKI OSTRZEGAJĄ



W ubiegłą sobotę na skrzyżowaniu ulicy 22 Lipca z aleją Mireckiego wydarzył się wypadek drogowy. Jadącemu ul. 22 Lipca w kierunku Katowic „Fiatowi 125p” uniemożliwiła bezpieczny przejazd „Skoda 1000S”, która wjechała z drogi podporządkowanej na skrzyżowanie, powodując poważną kolizję obu pojazdów.

Rozpędzony „Fiat” przy szybkości około 60 km/godz. uderzył przodem w bok „Skody”. Uderzenie było tak silne, że „Skoda” zmieniła kierunek jazdy i zatrzymała się na lewym poboczu, tuż przy barierze ochronnej schodów podziemnego przejścia; „Fiat” wpadł na metalowy słup oświetlenia ulicznego.

Obaj kierowcy wyszli z wypadku bez najmniejszych obrażeń, natomiast samochody zostały poważnie uszkodzone. (kem)



W pogoni za drugim tytułem mistrza Polski hokeiści Zagłębia pokonali zawsze groźne Podhale Nowy Targ 4:2. Foto: Z. Kempa

Będzie nowy chodnik

SOSNOWIEC
Od dłuższego czasu mieszkańcy dzielnicy Kazimierz narzekali na zrujnowany chodnik przy ulicy Główniej. Połamane przez ciężkie samochody płyty trotuaru utrudniały poruszanie się na tej, bądź co bądź, ruchliwej ulicy. Fisaliśmy o tym w jednej z krytycznych notatek.

Dziś możemy poinformować, że przystąpiono już do renowacji chodnika. Uszkodzone płyty zastąpi dywanik asfaltowy. Ręcz w tym, aby rozpoczęła praca dobiegła jak najszybciej końca, gdyż rozrzucony na poboczu, stosunkowo wąskiej jezdni, materiał grozi wypadkiem.

Pasowanie na sprzedawcę

SOSNOWIEC
Miła uroczystość odbyła się w Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej w Sosnowcu. Odbyło się tam uroczyste pasowanie na Handlowca 48 absolwentek Zasadniczej Szkoły Handlowej, które w sosnowieckim oddziale WSO uczyły się tego trudnego zawodu. Wyodróżniającym się dziewczętom wręczono nagrody.

Sądymy, że z młodej kadry będą zadowoleni klienci. (s)

Śmietnik na Targowej

Promienie słońca roztopiając resztki śniegu, ujawniając jednocześnie zanieczyszczenia i bałagan. Tak się właśnie stało w przypadku ulicy Targowej, gdzie roztopiły śmieci sterczą nieuprzątniętych śmieci i gruzu. Odpowiedzialne za tę sytuację osoby zapraszamy na spacer po tej ulicy. (s)

Niepotrzebne lodowisko?

SOSNOWIEC
Przy Stadionie Zimowym znajduje się sztucznie mrożona płyta, która na okres zimowy była uruchamiana. Tak powstało lodowisko na świeżym powietrzu, które było niezależne od kapryśnych pogody cieszyło się zawsze dużym powodzeniem, codziennie korzystało z niego wielu amatorów łyżwiarstwa.

Niestety tej zimy lodowisko nie zostało zamrożone, a wręcz straszy dewastacją — czyżby ktoś podjął decyzję o jego likwidacji? Jeżeli tak, to trzeba stwierdzić, że było to wyjątkowo nieprzemysłane posunięcie. Przecież Sosnowiec wcale nie ma za wiele lodowisk, z których mogłaby korzystać chcąca pojeździć na łyżwach młodzież. (was)

Koło PZW zaprasza

Zarząd Koła Polskiego Związku Wędkarskiego Sosnowiec-Miasto informuje swoich członków, że walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze odbędzie się 15 lutego br. o godz. 9.30 w sali stołówek huty im. M. Buczka w Sosnowcu przy ul. Stolarskiego 1.

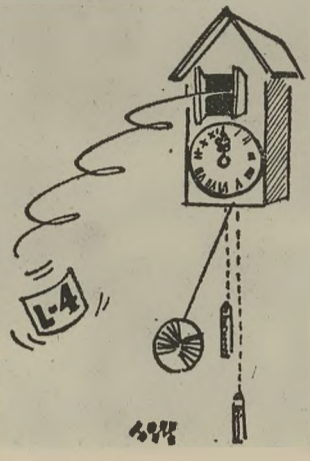
W sukurs działkowcom

SOSNOWIEC
Działka pracownicza. Nie wielki ogródek, w którym rosną drzewa, gdzie na grządkach kwitną kwiaty. Ziemia, która jest intensywnie wykorzystywana do uprawy warzyw i owoców, do hodowli drobiu i królików.

Jest zarazem działka miejscem wypoczynku, rekreacji na świeżym powietrzu. Jej właściciele najczęściej robotnicy z największych zakładów przemysłowych, dbają o to, by była właściwie wykorzystana i zagospodarowana. Z przykrością stwierdzamy, iż wysiłek działkowców nie zawsze jest doceniany przez społeczeństwo miasta. Właściciele ogródków POD „Marchlewskiego” — od wielu miesięcy uskarżają się na liczne napasli chuliganów. Wanda-

Po niewczasie

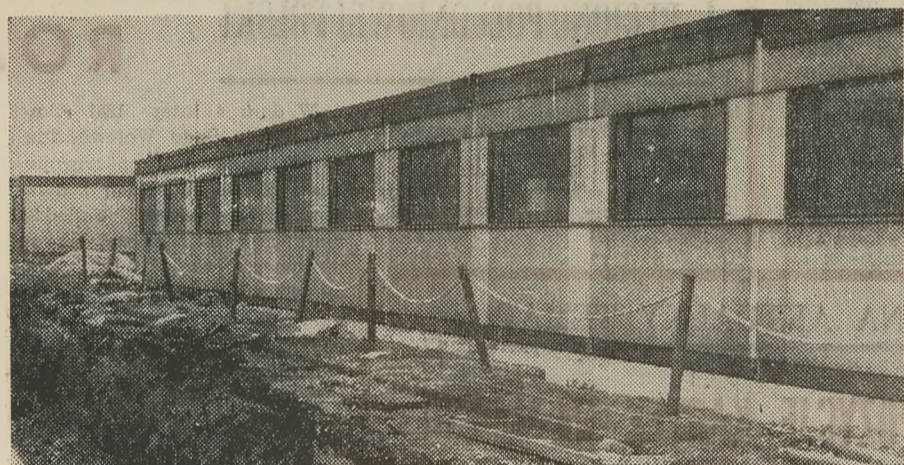
Pisaliśmy już o tym, że Poczta nie najlepiej wywiązuje się ze swych obowiązków, że przesyłki docierają do adresatów z nadmiernym opóźnieniem. Okazuje się, że i nasza Redakcja — do-



Tłumaczenie nie rozwiąże sprawy

SOSNOWIEC
W poprzednim numerze zamieściliśmy odpowiedź gospodarza domu przy ul. Czerwonej Zagłębia, gdzie zamknięto bramę uniemożliwiając tym samym lokatorom wyrzucanie śmieci. Wynika z niego, że brama zamknięta została ze względu na zakłócanie spokoju mieszkańcom przez pijaków. Po drugie znalazło się tam stwierdzenie, iż śmietnik jest tylko dla mieszkańców posesji nr 13, a inni korzystali z niego bezprawnie.

Wydaje nam się, że nie jest to prawidłowa reakcja na krytykę, polegająca na bronienu swojego stanowiska, a nie na doświadczeniu z lokatorami sąsiedniego budynku, którzy nie mają gdzie wyrzucać śmieci. (was)



Motel w Sosnowcu

SOSNOWIEC
Obok Novotelu, przy ul. Kresowej w Sosnowcu buduje się motel dla turystów. Obiekt ten z gotowych ele-

świadczać zaczęła skutków opieszalności pracowników Urzędu Pocztowego.

Do numeru „Wiadomości” zamówiły cykl rysunków satyrycznych u znanego i lubianego w Zagłębiu rysownika Edwarda Tomenki. Niestety, Czytelnicy nasi nie mogli oglądać w specjalnym, podwójnym wydaniu gazety — żartów rysunkowych. Nie mogli — bo koperta z rysunkami wędrowała prawie dwa miesiące. Aż z... Bytomia.

Mamy nadzieję, że miłośnicy talentu Edwarda Tomenki wybaczą nam, że przedstawiamy okrojony zestaw jego prac. Część rysunków już się bowiem zdezaktualizowała. (haw)

Nasza sytuacja gospodarcza powoduje podjęcie konkretnych, nieraz drastycznych, decyzji w sprawie niektórych inwestycji. Wiele z nich musi być wstrzymanych, bowiem obecnie nie stać nas na ich ukończenie. Problem „zamrożonych” inwestycji nierozważnie wiąże się z zagospodarowaniem — dodajmy właści-

Z prac komisji d/s zagospodarowania obiektów

Wykorzystać każdy metr powierzchni

Dziś rozmawiamy na ten temat z wiceprezydentem Dąbrowy Górniczej mgr Stefanem Góralczykiem. „WIADOMOŚCI ZAGŁĘBIA” — W mieście działa jedynie komisja d/s zagospodarowania obiektów, czy znaczy to, że problemy z inwestycjami w Dąbrowie Górniczej nie istnieją?

STEFAN GÓRALCZYK — Nie zaszła u nas potrzeba powołania do życia takiej komisji z uwagi na to, że wszelkie decyzje na temat przyszłych losów niektórych

dąbrowskich budów zapadły na szczeblu wyższym. Tak więc, my, jako gospodarze miasta, stanęliśmy przed faktami dokonanymi i nie w tej sprawie nie mieliśmy do powiedzenia.

„WZ” — Rozumiemy. Jak wobec tego przebiegają prace komisji d/s zagospodarowania obiektów i lokali?

S.G. — Komisja ta funkcjonuje od grudnia ub. roku. Szybki rozwój Dąbrowy Górniczej w ostatnich latach, wzrost liczby ludności, zmiana oblicza miasta,

powstawanie nowych przedsięwzięć, rozbudowa sieci handlu i usług spowodowały że w mieście narzekaliśmy raczej na ciasnotę, jeżeli chodzi o sprawy lokalowe, a nie na bogactwo niewykorzystanych obiektów. Wobec takiego stanu rzeczy komisja nie napotkała w czasie swej działalności na szczególnie drastyczne przypadki złego ich wykorzystania. W sumie jej rola sprowadza się do dokonywania drobnych korekt i retuszu na mapie lokalizacji różnych instytucji w naszym mieście.

„WZ” — Jakże są dotychczasowe efekty pracy komisji?

S.G. — Nastąpiła zmiana profilu działalności dąbrowskiego „Tip-Topu”. Chcemy stworzyć z niego ośrodek kulturalny z prawdziwego zdarzenia dla pracowników huty „Katowice”. Obiekt wymaga jedynie drobnych prac adaptacyjnych. Zagospodarowaliśmy trochę inaczej tzw. przewiązki w blokach mieszkalnych na osiedlu Reden. Przewiązki to niewykorzystane pomieszczenia między budynkami, albo ich poszczególne segmenty. W jednej z nich zorganizowaliśmy mini-przedszkole, druga zaadaptowana została na świetlicę osiedlową, trzecią przeznaczyliśmy na siedzibę oddziału Polskiego Związku Niewidomych w Dąbrowie Górniczej, jeszcze inną na dom dziennego pobytu dla ludzi starszych. Ten ostatni lokal będzie miał pod swoją pieczę Zespół Opieki Zdrowotnej.

„WZ” — Znale są nam kłopoty lokalowe Sądu Rejonowego...

S.G. — Do tej pory Sąd dzielił swą siedzibę ze spółdzielnią dentystyczną, obecnie lekarze zostali przeniesieni do innego budynku, a prawnicy zostali samodzielnymi gospodarzami. Nową siedzibę uzyskało także Biuro Zakwaterowań, które pracowało w koszmarnych warunkach. (was)

Zniszczone zadaszzenia

W ostatnich latach we wszystkich miastach w-

głębiowskich pojawiają się na przystankach autobusowych i tramwajowych estetyczne zadaszzenia wykonane z tworzywa sztucznego. Jednakże po kilku zimach niektóre zadaszzenia nie wytrzymały obciążenia nagromadzonego śniegu i wody, co stało się powodem ich deformacji. Powyższone, czasami obserwane nie są wcale ozdobą ulic, nie służą nawet oczekującym pasażerom, którzy obawiają się, iż mogą się rozlecieć. Najwyższy więc czas przystąpić do wymiany najbardziej zniszczonych elementów lub ich odnowienia. (was)

Udane ferie zimowe

Kończąc się ferie młodzieży szkół średnich. Jeszcze dwa dni i trzeba wracać do ław szkolnych.

W tym roku w Dąbrowie Górniczej z wyjazdów na zimowiska skorzystało około 70 proc. uczniów. Pogoda dopisała, więc zimowy wypoczynek w różnych znanych i pięknych zakątkach naszego kraju z pewnością był udany. Zimowisk zorganizowano bardzo dużo.

Młodzież wypoczywała w ośrodkach w Cichěj, Jelesni, Łądku Zdroju, Czarnej k/Ustrzyk, na Kubalonce, w Rogoźniku, Tęgoborzu i Rabce.

W Rydułowicach odpoczywało po trudach nauki 22 członków Zespołu Pieśni i Tańca Zasadniczej Szkoły Górniczej.

Ci, którzy na okres ferii pozostali w mieście, mieli możność skorzystać z wakacyjnego ośrodka nauki pływania, który działał w Zespole Szkół Hutniczo-Mechanicznych, zdobywać złote czepek i karty pływackie.

W Pałacu Kultury Zagłębia młodzież miała okazję wziąć udział w wieczorach astronomicznych oraz wystawie malarstwa i grafiki. Pałac przygotował bogaty repertuar filmów i ciekawych prelekcji o różnorodnej tematyce. Trwały intensywne zajęcia w zespołach i kołach zainteresowań. (ZM)

wym — tego, co już posiadamy. Chodzi o to, aby wykorzystać wszystkie możliwości.

W całym kraju powstały komisje d/s przeglądu inwestycji oraz zagospodarowania obiektów. Przeprowadza się skrupulatne kontrole w terenie, wydaje odpowiednie dyrektywy.

LISTY • OPINIE • ODPOWIEDZI

CZYTELNICZY PISZA

MONTERZY Z SIEKIERAMI

Szanowna Redakcjo!
Czym jest zieleń w przemysłowym mieście, wiedzą wszyscy myślący mieszkańcy naszego regionu. Piszę „myślący”, gdyż przypadek, o którym opowiemy świadczy, że nie do wszystkich to określenie pasuje. Otóż 25 lat temu przed domem, w którym mieszkam (Sosnowiec-Kazimierz, ul. Kościuszkowców), posadziłem modrzew, który wyrósł ponad dachy. Uszanowali go drogowcy, którzy przegradzając jezdnię pozostawili w chodniku „okienko” nie zalane asfaltem. Chwała im za to!

Na słowa nagany zasłużył natomiast monter telefoniczny, który przed kilkoma tygodniami, ułatwiając sobie przeciągnięcie napowietrznego kabla, stanął na drabinie z siekierką w ręku przystąpił do wandalistycznego dzieła. Na ziemię poleciały konary drzewa, które posadziłem i pielęgnowałem nie tylko dla siebie. Dopiero moja interwencja sprowadziła montera na ziemię. Drzewo jest pokiereszowane, zniekształcone, a wystarczyłoby przecież trochę dobrej woli i wyobraźni...

Monter z siekierką zniknął 4 tygodnie temu, a telefony na całej ulicy dotąd nie działają, choć kabel wisí obok okaleczonego drzewa. Do abonentów dotarły natomiast rachunki za używanie telefonu.

Piotr W.
(nazwisko znane redakcji)

ZIELONA OZDOBA ULIC

Szanowny Redaktorze!
Jestem od lat mieszkańcem Sosnowca. Chciałbym zwrócić Redakcji uwagę na następujący fakt. Niedługo, gdy Sosnowiec był o wiele mniejszym miastem i z pewnością o wiele brzydszym, na jego ulicach rosły drzewa. Na Warszawskiej, na Czerwonej Zagłębia na 22 Lipca — w lecie było zielono. Lipy, akacje i klony — lubiane były przez wszystkich.

Dziś ulice centrum miasta przypominają betonowe pustynie. Gdzieś tam przetrwały i ocalały pojedyncze drzewa, ale ich los jest chyba przypieczętowany. Choryją i usychają. Wydaje mi się, że ochrona środowiska człowieka nie powinna ograniczać się li tylko do badania szkodliwego wpływu przemysłu na przyrodę. Powinna również dotyczyć rekultywacji i odbudowy życia naturalnego w wielkich skupiskach ludzkich.

Maria P.
Sosnowiec

POD ROZWAGĘ

Szanowny Redaktorze! Chciałbym zabrać głos w dyskusji na temat lepszej organizacji życia w zagłębiowskich miastach. Moja uwaga dotyczy zagadnienia z pozoru błahego, pozostającego na marginesie problemów najbardziej frapujących ojców miasta.

Niedługo skrzynki pocztowe były bardzo popularne. Zawieszano je prawie na każdej ulicy. Skrzynki te odnaleźć można było także we wszystkich centralnych punktach Dąbrowy Górniczej. Przy urzędach, nie opodal popularnych lokali itp. Dziś, czerwone i zielone metalowe pojemniki, pomalowane z ulic miasta. Jest ich coraz mniej i są rzadko wypróżniane. Dlaczego?

Nam mieszkańcom nowych i starych dzielnic wydaje się, że są one wciąż jeszcze bardzo potrzebne, że należałoby zwiększyć ich ilość, lepiej dbać o ich konserwację. W chwili gdy mówi się o trudnościach kadrowych, jakie przeżywa poczta, nie warto przecież rezygnować z tak prostej i dobrej metody, gromadzenia przesyłek listowych. Przecież obsługa pojemników nie jest ani trudna, ani kosztowna.

Nazwisko i adres znane redakcji

WYJAŚNIAMY

Zbigniew T., Sosnowiec:
— Radzimy Panu zwrócić się do prawnika. Tylko specjalista od spraw zatrudnienia może udzielić Panu wyczerpujących wyjaśnień.

Waldemar K., Sosnowiec:
— Prosimy o ponowne nadanie listu. Pański list jest nieczytelny.

N. C., Sosnowiec:
— Do spraw rozpowszechniania prasy za list pewnością jeszcze powrócimy w naszej rubryce. Nie tak dawno opublikowaliśmy na ten temat dwa obszernie listy.

Wiesław W., Sosnowiec:
— Dziękujemy za list. Zawiera on nader ciekawe dla redakcji uwagi na temat budownictwa mieszkaniowego. Z pewnością wykorzystamy dostarczone przez Pana informacje przy opracowywaniu materiału publicystycznego.

Lokatorzy domu nr 13, Sosnowiec:
— Przypominamy, iż pismo na temat bramy opublikowaliśmy już na łamach „W. Z.”.

Michał M., Sosnowiec:
— Niestety, redakcja nasza nie prowadzi działu poezji.

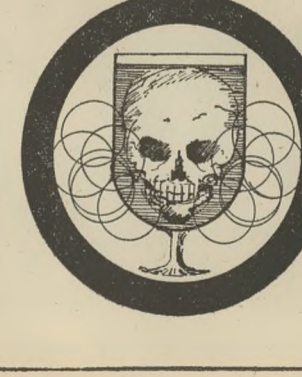
Radzimy zwrócić się z prośbą o publikację utworów do jednego z periodyków literackich np. „Życia Literackiego”, czy „Poezji”.

Bożena B., Czelaź:
— Redakcja podejmie interwencję w sprawie opisaną przez Panią. Prosimy o kontakt z dziennikarzem odpowiedzialnym za rubrykę.

Zenon D., Będzin:
— Z całą pewnością służność jest po pańskiej stronie Pracownik placówki usługowej, o którym pan pisze, postępuje niezgodnie z przepisami. Redakcja podejmie interwencję w tej sprawie.

Uczniowie liceum, Dąbrowa Górnicza:
— Dziękujemy za pozdrowienia. I my też uważamy, że zbiórka materiałów wtórnych jest akcją bardzo pożyteczną i cenną. Prosimy o bliższe informacje na temat planowanej przez Was zbiórki makulatury wśród mieszkańców najnowszych dzielnic Dąbrowy Górniczej.

Marek P., Siewierz:
— Prosimy o kontakt z redaktorem działu w dniu dzisiejszym.



PIEŚ

NIE JEDŹ!

Większość wypadków drogowych, w których giną ludzie powodują nie-trzeźwi kierowcy.

ROZMOWA PRZY REDAKCYJNYM STOLE

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

NAFTOWA

NIKODEM KUBICKI: — Pragnę od razu zwrócić uwagę na to, że osiedle Naftowa realizowane było przez dwóch generalnych wykonawców. Przez KBO „Zagłębie” i przedsiębiorstwo SPBP. KBO odpowiedzialne było za realizację I etapu budowy.

W. Z.: — Czy mógłby pan sprzeczyć, co to konkretnie oznacza?

N. KUBICKI: — Naftowa składa się z dwóch części: z dwóch odrębnych osiedli: z osiedla bloków mieszkalnych (I etap) i domków jednorodzinnych (II etap). Infrastruktura społeczna i gospodarcza miała być dla obu kompleksów wspólna. Budowa w całości zaprojektowana była przez przedsiębiorstwo „Inwestprojekt” z Katowic. Czy osiedle zrealizowane będzie w tej formie, jak przewidzieli

N. KUBICKI: Sądzą, że już ją odczują. KBO cały czas prowadzi prace nad usunięciem usterek. Zostaną one definitywnie zakończone w końcu marca.

W. SKURCZYŃSKI: — W budynkach nr 1 i 9 w tzw. punktach opieki nad dziećmi uruchomione zostaną pełnosprawne przedszkola.

A. NIEWIADOMSKI: — Planuje się, że zbudowana zostanie kładka dla pieszych łącząca osiedle z centrum miasta.

W. SKURCZYŃSKI: — Jeżeli chodzi o zagospodarowanie terenu, SSM zorganizowała wspólnie z ZPAP symposium pod nazwą „Ingerencje plastyczne” poświęcone sprawie plastycznej osiedla Naftowa. Powstała wówczas projektująca Spółdzielnia do opracowania planu kompleksowego zagospodarowania osiedla; do budowy „małej architektury”, zieleni itp.

ZAGÓRZE

W. SKURCZYŃSKI: — To dla nas temat. — rzeka...

N. KUBICKI: — W tym przypadku możemy mówić raczej o „problemie Zagórza”. Dlaczego interpretuję tę kwestię właśnie w taki sposób?

Otoż problemy ujawniające się obecnie w Zagórzu są typowe dla prawie wszystkich budowanych w ostatnich latach osiedli. Tam występują jednak w szczególności nateżone skali. M. in. dlatego, że jest to cały kompleks

bardzo niedługo przekształca się w obowiązujące wszystkich normy.

PRÓBA NAPRAWY

„W. Z.”: — Panowie — sytuacja na najnowszych osiedlach mieszkaniowych jest zła. Zarządca przedsiębiorstwami, które są bezpośrednio odpowiedzialne za stan, w jakich obecnie znajdują się m. in. Zagórze i Naftowa. Jakże panowie widzą przyczyny popełnianych błędów i jakie drogi ich naprawy?

N. KUBICKI: — Chciałbym zwrócić uwagę na następujący fakt: jakie były źródła naszej — powiedzmy to szczerze — złej roboty. Każde z przedsiębiorstw dysponuje nader konkretnym potencjałem siły roboczej. I to jest pierwsze podstawowe ograniczenie naszych możliwości. Jeżeli plany robót będą uwzględniały możliwości przedsiębiorstwa, wówczas nie będzie trudności przy realizacji inwestycji.

Nam narzucano plany. Niezgodne z możliwościami wykonawczych przedsiębiorstw. Plan, który doskonale pasował „pod” ogólne wskaźniki i programy, ale które dalekie były od realizmu. Zawyżona ilość robót wiązała się oczywiście z pośpiechem przy ich wykonywaniu. I że to razy na górne piętra bloku wprowadzali się lokatorzy, gdy w piwnicach trwały jeszcze ostatnie prace.

O fatalnym wręcz stanie dworca głównego PKP w Dąbrowie Górniczej pisaliśmy już nieraz. W opinii wielu obywateli miasta i podróżnych korzystających z tego obiektu jest to chyba najgorszy dworzec na terenie naszego województwa. Obecne wymogi komunikacji kolejowej nie pokrywają się z możliwościami technicznymi tego budynku.

Do budowy nowoczesnego dworca w Dąbrowie Górniczej przymierzano się od lat i jakoś nie udawało się przeskoczyć szeregu dość istotnych przy-

CZAS PODJĄĆ

DECYZJĘ

DWORZEC JEST

- DWORCA NIE MA

szkód, które stały na drodze do jego realizacji. Raz brakowało funduszy, innym razem nie można było znaleźć wykonawcy.

Kilka lat temu przygotowano plany. znalazł się inwestor i wykonawca. Wszystko wskazywało na to, że problem dworca w mieście zostanie wreszcie rozwiązany.

Dworzec miał być zrealizowany w ramach budowy II etapu huty „Katowice”. Nic jednak nie wskazuje na to, że w najbliższym czasie kombinat będzie rozbudowywany — prace zostały więc wstrzymane, a w związku z tym problem dworca znowu pojawił się w całej swej ostrości.

Ślaska DOKP na razie nie dysponuje funduszami na prowadzenie prac wokół dworca. Co prawda rozpoczęto roboty wstępne przy nowym torowisku, ale obecnie utknęły one w martwym punkcie.

Mieszkańcy Dąbrowy Górniczej i podróżni korzystający z dworca z pewnością doskonale rozumieją trudną sytuację gospodarczą kraju, a co za tym idzie konieczność wstrzymania różnego typu inwestycji. Uważają jednak, że budowa tego obiektu w mieście jest sprawą konieczną. (zmi)

PROBLEMY SOSNOWIECKIEGO BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO

Dyskusję prowadziła HANNA WOJCZUK

to pierwotnie projektanci — nie mogą na razie powiedzieć. W każdym razie KBO wywiązało się ze swojej części zadania. Bloki zostały przekazane mieszkańcom miasta. Oczywiście zdaniem sobie sprawę z tego, iż w sytuacji, w której priorytetem było zaspokojenie „głodu mieszkań”, gdy wszystkie siły skierowane zostały na szybką realizację inwestycji, musiały ujawnić się niedociągnięcia. Po prostu tempo, ilość — odbiły się niekorzystnie na jakości.

W. Z.: — Jakiego rodzaju są to niedociągnięcia?

N. KUBICKI: — Przed wszystkim niedokończono zostały roboty przy elewacjach. Dużo do życzenia pozostawia zagospodarowanie terenu wokół bloków. Nie najlepiej jest z jakością mieszkań. Tu właśnie ujawnia się największy brak.

WALDEMAR SKURCZYŃSKI: — Przed wszystkim zle ogreżwanie mieszkań, awarie wodociągów w piwnicach, nieregularne dostawy ciepłej wody.

W listopadzie zorganizowano spotkanie władz miejskich i przedstawicieli naszych przedsiębiorstw z lokatorami bloków przy ul. Naftowej. Dyskusja była bardzo ożywiona i burzliwa, niemniej udało się ustalić na niej kierunki wspólnych, a ważnych dla wszystkich zainteresowanych działań.

N. KUBICKI: — Dyrekcja KBO podjęła decyzję, by skierować na osiedle większość ekip remontowych. Obecnie właściwie wszystkie podstawowe zgłoszone przez lokatorów i SSM usterek zostały już usunięte. Wiele kłopotów mieliśmy z uruchomieniem prawidłowo działającej instalacji ogrzewczej. Proszę pamiętać o tym, iż KBO nie jest jedynym wykonawcą. Współpracują z nami liczne przedsiębiorstwa specjalistyczne. Egzekwowanie od nich dotrzymywania warunków umowy, tj. terminów, a także dobrego jakościowo wykonania robót nastęrcza czasami wiele trudności. Jaskrawym przykładem może właśnie być sprawa hydroforni na osiedlu Naftowa. Stację wymienników montowało przedsiębiorstwo „Instal” Rzeszów. Wmontowane przez „Instal” wymienniki ciepłe, były złej jakości. Nie odpowiadały wymogom systemu. Oczywiście bardzo szybko uległy awarii. Obecnie prowadzimy pertraktacje z przedsiębiorstwem, by jego pracownicy dokonali wymiany niezbędnych, a obecnie zepsutych części. Ale to, rzecz jasna, opóźniało zakończenie prac na osiedlu. Lokatorom zaś utrudniało życie.

W. Z.: — A sprawa zatłoczonych zypów?

W. SKURCZYŃSKI: — My, to znaczy SSM, zlecamy wywóz śmieci Przedsiębiorstwu Obsług Sanitarnej. Nie raz i nie dwa składaliśmy w tej sprawie interwencję w Dyrekcji POS. Sterylny odpadki rosną bowiem nie tylko na Naftowej, ale również na Warnieczyka, Mielczarskiego i na wielu innych osiedlach. Otrzymałmy odpowiedź, iż POS nie dysponuje odpowiednim taborem. Wywóz śmieci jest więc opóźniony ze względu... na brak odpowiednio do tego celu przystosowanych samochodów.

„W. Z.”: — Czy mieszkańcy osiedla Naftowa mogą spodziewać się poprawy jakości swych domów?

osiedli. Mamy więc do czynienia z ogromną, zabudowaną płaszczyzną. Z „miastem w nieście”.

W. SKURCZYŃSKI: — Bardzo ostro na Zagórze ujawniają się niedostatki infrastruktury. W wielu zgłoszonych do administracji SSM interwencjach mowa jest o braku dojeżdżalności do budynków, o złym oświetleniu, o niedostatku podstawowych obiektów służb społecznych. Ale pierwszym problemem Zagórza są obecnie usterek w mieszkaniach.

„W. Z.”: — Czytelnie zwracają uwagę na powtarzające się często przypadki zalewania mieszkań, przemakania ścian.

W. SKURCZYŃSKI: — Podobne zjawiska obserwowane są na osiedlach Solec i Traugutta. Można ogólnie powiedzieć, iż występują one na tzw. osiedlach z technologią wielkiej płyty.

„W. Z.”: — Jak należy to rozumieć?

N. KUBICKI: — Rzecz rozbija się, mówiąc ogólnie, o braki jakościowe płyty. Po pierwsze — otrzymujemy płyty z wadami technologicznymi różnego rodzaju. Stąd plyną trudności w ich montażu. Po drugie, jak już powiedziałem, płyty wykonane są niestarannie. Przy tym używana do ich izolacji wełna mineralna, nie spełnia oczekiwanych wymogów. Po trzecie, my jako wykonawcy, otrzymujemy zbyt małe ilości materiałów izolujących płyty przy montażu. Nie muszą chyba wyjaśniać co to oznacza w praktyce i jakie skutki ma oszczędność w tej dziedzinie. Mówiąc krótko — wielka płyta nie spełnia wszystkich oczekiwań, jakie z nią wiązano.

„W. Z.”: — Jakie więc środki zaradcze stosujecie?

N. KUBICKI: — Zmniejszamy skutki plynące ze złej jakości materiału. Przed wszystkim uszczelnia się spoiny, reperuje i uzupełnia złącza elementów, tak by nie przepuszczaly wilgoci. Pewnym rozwiązaniem jest nakładanie elewacji typu „Acekol”. Oczywiście koszty tych wszystkich dodatków prac ponosi nasze przedsiębiorstwo.

„W. Z.”: — A czy jest możliwość wycofania się z tej technologii?

N. KUBICKI: — Raczej nie. Nie sądzę, by w ucieczce od wielkiej płyty wiodła nasza droga do poprawy standardu mieszkań.

A. NIEWIADOMSKI: — Raczej w poprawie jakości płyty. To znaczy wzmoczonej kontroli jej wytwarzania i w zmniejszeniu ilości produkcji w kierunku „stawki na jakość”.

N. KUBICKI: — Tego typu działania są już wdrażane w życie przez Śląskie Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego.

A. NIEWIADOMSKI: — Plan rozwoju miasta przewidują, że braki w infrastrukturze Zagórza, będą systematycznie uzupełniane i rozwijane.

„W. Z.”: — A dlaczego Zagórze przypomina betonową pustynię? Dlaczego bloki pozbawione są barw?

N. KUBICKI: — Rzutują na to przede wszystkim braki materiałów.

W. SKURCZYŃSKI: — Na wielu budynkach w ogóle nie ma elewacji. Ich wykonanie to kwestia niedalekiej przyszłości.

„W. Z.”: — Czas już zmienić spojrzenie na postać rzeczy. Nie tylko docenić fakt, iż mieszkańcy w ogóle jest, lecz zastanowić się nad tym, jak jest zbudowane i wykonane...

W. SKURCZYŃSKI: — I to są zasady, które — jak sądzę — już

Roboty adaptacyjne odkładaliśmy na potem. Ważniejsze przedzie było przekazanie takiej a takiej ilości mieszkań, niż np. wykonanie elewacji budynku.

A. NIEWIADOMSKI: — W ubiegłym 10-leciu w nowo powstałych osiedlach brakowało placówek handlowych i usługowych, szkół, przedszkoli, przychodni. Infrastruktura nie nadążała za budownictwem mieszkaniowym. Po prostu — brak możliwości wykonawczych w przedsiębiorstwach. Uczyniono, niesłusznie chyba, fetysz ze sprawy ilości mieszkań. Typowym przykładem jej tu brak przychodni w osiedlu Zagórze.

W. SKURCZYŃSKI: — Musimy powrócić do idei kompleksowej budowy osiedli. Do założenia tego rodzaju, jakie przysięgali budowniczym Nowej Huty: infrastruktura wraz z obiektami mieszkaniowymi.

N. KUBICKI: — I modyfikacja planów. Zgodna z realnymi wskaźnikami ekonomicznymi przedsiębiorstwa...

W. SKURCZYŃSKI: — Zarzucenie zasady wygrywania ilości kosztem jakości.

N. KUBICKI: — Poza tym, jak już o tym wspominałem, jakość materiałów budowlanych. Bez dobrych surowców i prefabrykatów nie można myśleć o wysokim standardzie budynków.

A. NIEWIADOMSKI: — Zwrócić uwagę na jeszcze jedno zagadnienie. Wszędzie w przypadku budownictwa mieszkaniowego, mówi się o dwóch podstawowych rodzajach nakładów funduszy; o tzw. nakładzie inwestycyjnym i eksploatacyjnym. Na czym z grubsza rzecz polega? — Są koszty budowy domu i jego utrzymania. Im lepsze będzie wykonanie budynku, tym mniej w nim przeprowadzać się będzie remontów. Zwiększając sumy na wyższą jakość materiałów przy budowie, oszczędzamy na jego zużyciu, czyli eksploatacji. W innych krajach praktykowanym z wycieczką jest łączenie obu funduszy. U nas oba fundusze są oddzielne. Nie ma więc poczucia ich więzi, ogólnego dobrego gospodarowania.

Oszczędności przy nakładach inwestycyjnych były cenioną praktyką. O tym, iż odbijały się one na funduszu eksploatacyjnym nie mówiono. Warto, moim zdaniem oba fundusze połączyć. Kięsa przecież jest wspólna.

W. SKURCZYŃSKI: — Inną sprawą są wykonawcy. W Sosnowcu wiele osiedli, m. in. na Zagórze, realizowały przedsiębiorstwa obce, jak mówiono „z kraju”.

N. KUBICKI: — Obecnie odstepuje się w Zjednoczeniu od tej zasady. Sądzą, że jest to bardzo korzystne i pozwoli na duże oszczędności. Proces ten jednak będzie przebiegał etapami. KBO dopiero za rok opuści plac budowy w innych miastach woj. katowickiego, by tu w Sosnowcu zastąpić przedsiębiorstwa sprowadzone z innych regionów kraju, m. in. z Łomży i Białegostoku.

„W. Z.”: — Reasumując — jakie widzą panowie „drogi uzdrowienia”?

W. SKURCZYŃSKI: — Te, które już wymieniliśmy. M. in. nastawienie budownictwa na priorytet wskaźników jakości, modyfikacja planów przedsiębiorstw zgodnie z ich możliwościami wykonawczymi, stosowanie wysokogatunkowych materiałów i surowców, lepsza organizacja pracy i kooperacji poszczególnych jednostek, w tym dążenie do wyeliminowania tych posunięć, które nie sprawdziły się w praktyce.

SKUTECZNIE PRACOWAĆ W ZMIENIONYCH WARUNKACH

Trudna jest droga do osiągnięcia całkowitej normalizacji życia w naszym kraju po wysokiej fali ogólnospołecznych emocji i dyskusji, które wywołane zostały burzliwymi wydarzeniami ubiegłorocznego roku. Przyniosły one istotne zmiany w funkcjonowaniu życia społecznego, które określa się mianem odnowy. Spowodowała ona powstanie i szybki wzrost szeregów Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych „Solidarność”, która znajduje się w pierwszej linii sił walczących o konsekwentną realizację postulatów uzdrowienia stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych, stosując nie-raz drastyczne i noszące poważne konsekwencje dla kraju, środki. Zapomina się przy tym, lub stara nie zauważyć, współdziałania w tym procesie branżowych związków zawodowych, które w zmienionych warunkach walczą o odzyskanie zaufania.

Związek Zawodowy Metalowców w Fabryce Kółków Przemysłowych „Fakop” w Sosnowcu skupia około 38 proc. załogi, co stanowi niemałą liczbę, której zdania nie można lekceważyć. Dawny stereotyp związany z działalnością Rady Zakładowej, polegający na rozdziale czasów, „załatwianiu” ziemniaków w ramach akcji „Witaminy” i udziale w dzieleniu talonów — a nie w walce o sprawy pracownicze, odstawiony został do lamusa. Obecna Rada Zakładowa przekazała wszelkie sprawy społeczne administracji zakładowej, pozbywając się tym samym balastu, który trzymał działaczy związkowych przy biurkach, nie pozostawiając im czasu na kontakt z pracownikami, umożliwiając rozeznanie w bolączkach załogi.

Plastujący od października ub. roku funkcję przewodniczącego Rady Zakładowej w „Fakopie”, Jerzy Duda uważa, że należy obecnie mówić o roli związków zawodowych polegającej na nadzorowaniu w imię sprawiedliwości podziału świadczeń socjalnych, a zarazem posunięciu większej uwagi warunkom pracy i organizacji czasu wolnego.

Jerzy Duda bierze również żywy udział w sprawach najbardziej interesujących pracowników, dotyczących skracania czasu pracy i wprowadzenia kartek na mięso i jego przetwory. Impas w zapadku wolnych sobót, który trwał za długo, był bardzo ciężko przeżywany przez załogę. Zróżnicowane stanowiska w tej materii były przyczyną głębokiej rozterki i dylematu moralnego pracowników „Fakopu”, wśród których przeważają ludzie z bardzo długim stażem pracy. Rozwiązanie tej sprawy spotkało się z pełnym ulgi przyjęciem.

Aktualnie członkowie Rady Zakładowej zbierają opinie na temat nowego projektu norm przydziałów kartkowych, które wzbudziły liczne nieporozumienia wywołane niejasnym komunikatem prasowym. Niestety Rada Zakładowa nie może ich wyjaśnić, jako że sama nie dysponuje żadnymi bliższymi danymi. Niemniej zebrane wątpliwości, głównie wśród kobiet, zostaną przekazane do Zarządu Okręgu Branżowych Związków Zawodowych. W systemie konsultacji społecznych na temat ważkich ogólnospołecznych spraw dźwi brak wypracowanych form współpracy i kontaktu między administracją zakładową, a związkami zawodowymi.

— Czekamy w dalszym ciągu na obiecaną ustawę o związkach zawodowych — mówi Jerzy Duda — która miała już wyjść w ubiegłym roku. Jej brak stoi na przeszkodzie pełnego unormowania stosunków z „Solidarnością”. Co prawda na terenie naszego zakładu współpracujemy ze sobą i wzajemne kontakty układają się prawidłowo. Wszystkie decyzje dotyczące życia zakładu podejmujemy po wspólnych ustaleniach na posiedzeniach wraz z dyrekcją. Nie możemy więc mówić o jakiegokolwiek rywalizacji czy wzajemnych sztykach. Niemniej ostatnio mieliśmy do czynienia z rozszerzeniami ze strony „Solidarności” do naszych funduszy; chodziliśmy głównie o zysk ze sprzedaży biletów kinowych. Zapomniano jednak w tych pretensjach o tym, że w dalszym ciągu cała działalność kulturalna, a co za tym idzie utrzymanie domu kultury spoczywa na naszych barkach. Istotny jest również fakt, że ze związku branżowego nie wystąpił emeryci i renciści, którym tradycyjnie pomagamy m.in. dofinansowując akcje ziemniaczaną czy organizując wycieczki i inne formy wypoczynku. Ostatecznie, po rozpatrzeniu wszystkich argumentów dogadaliśmy się i zostajemy przy nienurowanym funduszu, jednakże najwyższy już czas na uchwalenie ustawy o związkach zawodowych, która uregulowałaby między innymi sprawy podziału majątkowego.

Obecnie w „Fakopie” trwają prace nad przedstawionym przez dyrekcję projektem planu na rok bieżący. Został on opracowany według zaleceń małej reformy gospodarczej, a podane w nim założenia poddane zostały dyskusji w obu związkach. Z rozmów z robotnikami wynika, że są w stanie wykonać zadania produkcyjne na poziomie ubiegłego roku przy wprowadzonej skróconym tygodniu pracy, pod warunkiem poprawy organizacji pracy, w której istnieją jeszcze duże rezerwy. Zazwyczaj plan zatwierdzał KSR zwolany przez radę robotniczą, której jeszcze nie ma, na przeszkodzie w jej powołaniu stoi brak uchwalonej ustawy o samorządzie robotniczym.

— Samorząd robotniczy powinien się ukonstytuować jak najprędzej — stwierdza przewodniczący Rady Zakładowej, Jerzy Duda — gdyż jest on nieodzownym warunkiem sprawnego funkcjonowania zakładu. Czekamy na jak najszybsze ustalenie zasad jego powoływania i kompetencji, z czym jak na razie rząd się nie spieszy. Powinny zostać stworzone warunki dla autentycznej samodzielności w podejmowaniu przed niego decyzji i kontroli nad zgodnym z interesem załogi realizowaniem ich przez zakład. Gwarancją tego byłby udział w samorządzie przedstawicieli wszystkich związków zawodowych i grup pracowniczych.

Czym różni się teraźniejsza działalność branżowych związków zawodowych od tej sprzed sierpnia 80 roku? — Nie ma w niej wskaźników, cyfr i najprzeróżniejszych zestawień dotyczących wczasów, akcji „Witaminy”. Nikt nie zaprzeczy, że są to ważne sprawy, lecz rola ruchu związkowego musi polegać (i na ogół nie polegała, ale nie zawsze mogła być spełniana) na obrobie interesów robotniczych, niezrądko wbrew woli kierownictwa. Wymaga to ścisłej więzi z załogą i konsekwentnej obrony jej woli — takie właśnie cele stawia sobie branżowy związek zawodowy w „Fakopie”. (was)

W TOKU RZECZOWEJ DYSKUSJI

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

W pierwszej z nich znalazły się wnioski dotyczące zagadnień związanych ze strukturą i pracą partii.

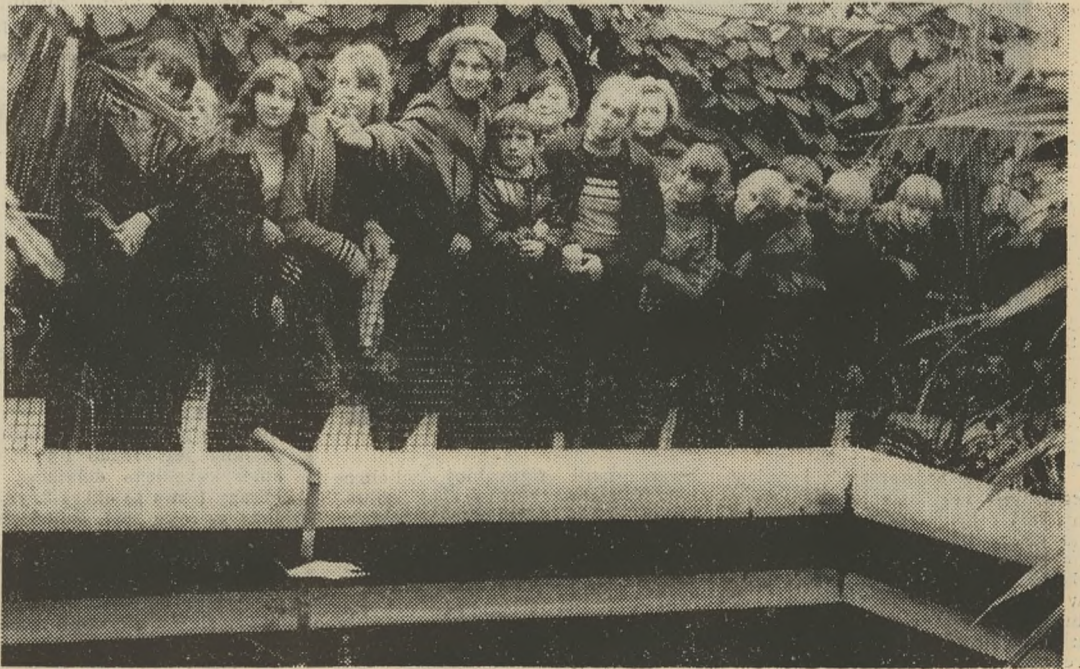
Zwracano w nich uwagę na potrzebę umocnienia szeregów PZPR. Na lepszy i staranniejszy niż dotychczas dobór kandydatów. Na zaostrezenie i podniesienie kryteriów ich przyjmowania. „Stawiać na jakość a nie na ilość”. „Stanowiska w instancjach partyjnych powierzać towarzyszący z wyboru a nie rekomendacji”. „Na urzędujących członków partii w KZ wybierać tylko ludzi spośród pracowników danego zakładu, w KM z danego miasta” — przeczytać można w listach skierowanych do Komitetu.

Wiele miejsca w nadesłanych przez POP dezzyderatach zajęły wnioski dotyczące zagadnień natury społecznej i gospodarczej. Omawiano w nich problemy poszczególnych czeladziaków zakładów pracy. Zwracano uwagę na potrzebę lepszej i wydajniejszej pracy, zmian w systemie organizacji produkcji, wreszcie innowacji na polu zarządzania. Podkreślano również kwestie ochrony środowiska naturalnego, jako szczególnie istotną dla wszystkich mieszkańców województwa.

Równie wnikliwie i rzeczowo rozpatrzyli członkowie miejskiej organizacji PZPR problemy z zakresu ideologii, polityki społecznej i propagandy. Znaleźć można było wiele głosów krytycznych, negatywnie oceniających niektóre ze zjawisk tak charakterystycznych dla okresu minionego dziesięciolecia. „Należy ograniczyć wydatki na propagandę, a uzyskane w ten sposób fundusze przeznaczyć na drukowanie podręczników szkolnych i lektur dla dzieci”. „Wprowadzić zasadę pełnej jawności informacji dotyczącej wszystkich zagadnień społeczno-ekonomicznych”.

Wiele uwagi w nadesłanych poświęcono problemom polityki zarządzania przedsiębiorstwem. Pisano o potrzebie efektywniejszego wykorzystania kadry ludzi wykształconych, o wymogach doboru członków administracji zakładów według ich rzeczywistych zasług i umiejętności. Wreszcie o konieczności trwałego i systematycznego działania w kierunku ograniczania przerostów etatów w administracji.

Wszystkie, napływające do Komisji przy Kam PZPR w Czeladzi wnioski są starannie i wnikliwie rozpatrywane. Stanowią one bowiem materiał, na którym w przyszłości w swych działaniach opierać się będzie instancja miejska, z których korzystała będą delegaci na Miejską a następnie na Wojewódzką Konferencję Sprawodawczą. (haw)



Sosnowieckie Egzotarium często odwiedzają uczniowie szkół podstawowych i średnich wraz ze swymi opiekunami. Poznawanie zgrupowanych tu okazów fauny i flory, nie spotykanych w naszej szerokości geograficznej stanowi doskonałą, żywą lekcję przyrody. Z tej możliwości korzysta więc chętnie także młodzież innych zagłębińskich miast.



PRÓBA PORTRETU

JEDNYM z tegorocznych laureatów Nagrody Wojewódzkiej przyznawanej tradycyjnym już zwyczajem ludziom szczególnie zasłużonym dla regionu pracą, społecznymi pasjami jest Bernard Krawczyk — aktor związany ze sceną od z górą 25 lat, w tym także ze sceną Teatru Zagłębia w Sosnowcu. Przedstawiając jego sylwetkę chciałabym odejść od zwyczajów pokazywania aktora prywatnie, bez maski — na rzecz ukazania możliwości i różnorodności jego talentu.

O tym jak wszechstronny jest aktorem posiadającym i zdolności, i opanowanie rzemiosła wiedzą znawcy i miłośnicy teatru. Oni to pamiętają interesujące przedstawienia, wybitne role z udziałem Krawczyka. Mają też świadomość, że zawód aktora jest związany zarówno z ryzykiem jak i wiara, że rola zapadnie w pamięć widza, że ocaleje przesłanie aktora, reżysera, wykonawcy. Kto dziś jednak pamięta klimat przedstawień sprzed pięciu lat, nie mówiąc o tym sprzed 25. Sztuka teatralna jest najbardziej ulotna, kryteria jej oceny zmienne. Dlatego też ludzie teatru są częściej narażeni na stresy i rozgoryczenia. A poza tym kariera aktora uzależniona jest często od szczęśliwego zbiegu okoliczności, nie raz od zaszklawienia aktora, a więc przypisanie mu jednego rodzaju ról. Tylko nielicznym udaje się przełamać bariery przy-

zwyczajów, nawyków i grać role bardzo różnorodne począwszy od farsy, a na tragedii kończąc. Takim aktorem jest właśnie Bernard Krawczyk. Spróbujmy zatem cofnąć się wstecz i przypomnieć co wybitniejsze role tego aktora, które zagrał na deskach sosnowieckiej sceny w ciągu ostatnich lat.

Na koniec sezonu 76/77 Teatr Zagłębia wystawił „Kotkę na rozpalonym blaszanym dachu” T. Williama. Sztuka wyreżyserowana przez Zbigniewa Bogdańskiego spotkała się z bardzo dobrym przyjęciem widzów. Mówiono o problemie spektaklu, o świetnym aktorstwie, w tym także o roli Bernarda Krawczyka, który zaskoczył odmiennością nie tylko odtworzonej postaci ale i wykrzystanych środków wyrazu. Zagrał postać człowieka przegranego, złamanego przez życie, dla którego nie przedstawia ono żadnej wartości. Alkoholicyzm, milczenie, zamknięcie się w sobie z poczuciem winy wobec nieżyjącego przyjaciela. Z pozoru wydawałoby się, że ta rola nie przystaje do aktora, który stworzył tyle postaci dynamicznych, witalnych

z jednak... do dzisiaj pamiętam to milczące skupienie wyrażające niezgodę wobec świata, pogardę i niechęć. Tę sugestywną rolę Bernard Krawczyk stworzył bardzo oszczędnymi środkami wyrazu. Skape gesty, nieobczerna twarzmaska, ruchy wykonywane jakby z wewnętrznym oporem i niechęcią. Taki był Bernard Krawczyk w roli amerykańskiego dziennikarza, współczesnego bohatera sztuki Tennessee Williama.

W naturze człowieka są wszystkie możliwości i tylko od losu zależy, które z nich zatriumfują. Nikt bardziej niż aktor nie ma tej świadomości, bo sam dopóty gra jest skazany na poszukiwanie najwłaściwszej struny, która pozwoli odtworzyć postać bohatera. Powiedziałam wcześniej, że o talencie Bernarda Krawczyka decyduje różnorodność, a więc świadomość wielorakich możliwości zarówno człowieka jak i aktora.

Z postacią dramatu Tennessee Williama najlepiej może kontrastować... no chociażby postać Pątnika, którą Krawczyk zagrał w komedii Mirosława Hornicka „Dwóch w matni”. Pątnik a właściwie tajemniczy ksiądz, bo rzec się dzieje gdzieś we Włoszech w jakichś tam latach XVIII wieku — jest uosobieniem radości życia, a próbaty dla jego oroku i biologicznej pełni. Bernard Krawczyk opromienił postać Pątnika, nie mogącego zaprzestać kochać swoich grzechów, wyrozumiałym, choć nieco drwiącym uśmiechem. Na scenie wszystko robił tak, jakby chciał powiedzieć — cieszc się, życie jest krótkie. Ta komedia była bowiem zabawną przypowieścią o jałowości i pozorności konfliktów wojennych oraz pochwałą urody i witalności życia. No bo jeśli Pątnik śpiewa o urokach romanu na boku, o miłości do czarnych oczu, to cóż mają począć młodzi bohaterowie jeśli nie poddać się urokom... łoża i stołu.

Człowiek, to brzmi dumnie — ten cytat tak wszedł w obieg co-

dziennego życia, że właściwie zapomina się, iż pochodzi ze sztuki Maksyma Gorkiego „Na dnie”. Wypowiada je Satin jeden z bohaterów dramatu przedstawiającego życie wólców i straceńców, „bosiaków”, a więc ulubionych postaci Gorkiego, które autor wprowadził z takim powodzeniem nie tylko na rosyjską scenę. W sosnowieckim spektaklu „Na dnie” Bernard Krawczyk grając rolę Satina mówi te słowa nie tyle z wiarą ile z ironiczną przekorą, goryczą... Stoi na rozchybotanym krześle, na pijanych nogach nigdy nie trzęsącego Satina i mówi te słowa. Człowiek to brzmi dumnie... I o dziwo daje się mu wiarę. Powód jest jeden, stałe szukanie przez aktora wewnętrznej prawdy nie tylko o postaci ale i o człowieku w ogóle. Dystans, ironia, a z drugiej strony prawdziwie rosyjska szerokość i bujność duszy to zasada budowy roli Satina, którą przyjął Bernard Krawczyk w reżyserowanym przez Janusza Ostrowskiego spektaklu „Na dnie”. Ta rola jest jedną z najciekawszych w dorobku tego aktora. Szkoda zresztą, że to przedstawienie tak ciekawe ze względu na poziom aktorstwa, na interesującą oprawę scenograficzną tak szybko zniknęło z afisza. Oglądając je miało się świadomość obcowania z wielką sztuką.

Nie sposób wymienić wszystkich ról Bernarda Krawczyka. Nie będę też powtarzała ocen zawartych w recenzji z „Henryka IV” dramatu Luigi Pirandella, w którym tytułową postać stworzył Bernard Krawczyk — dając popis swoich możliwości. Chcę tylko powiedzieć, że aktorstwo to jedna z najbardziej trudnych profesji, wymagająca talentu, wrażliwości a także po prostu pracy. Dopiero te czynnik razem pozwalają na osiągnięcie sukcesu, a więc na stworzenie na scenicznych deskach wiarygodnej, pełnej prawdy wewnętrznej postaci. Takich postaci stworzył Bernard Krawczyk wele i to zarówno w teatrze — telewizji czy kinie. Są różne, bogate — tak jak bogate jest życie i człowiek.

MAJA SZALBUT

W TEATRZE ZAGŁĘBIA

RYSUNKI ROMANA CHRUSCIELA



„ODBICIA” — RYSUNEK

W foyer Teatru Zagłębia czynna jest wystawa rysunku Romana Chruściela — znanego artysty plastyka, związanego od lat z Sosnowcem.

Roman Chruściel po ukończeniu studiów na katowickim Wydziale Grafiki Propagandowej ASP w Krakowie, uczestniczył w 11 wystawach ogólnopolskich, 8 zagranicznych, 9 ekspozy-

jach „Grupy Zagłębie”, w dwóch międzynarodowych, 6 wystawach plakatów, 4 wystawach poplenerowych. Artysta wystawił również indywidualnie (1950) w Katowicach, Sosnowcu i Cieszynie.

Tak się składa, że z konieczności skromna wystawa w Teatrze Zagłębia daje pogląd na dorobek ostatnich lat Romana Chruściela — grafika, plakacysta i rysownik. Warto oglądając tę interesującą ekspozycję zastanowić się nad wpływami określającymi charakter rysunków Romana Chruściela... Artysty, który jest urzeczony zarówno ziemią, z którą jest związany i jej przemysłowym krajobrazem, jak i światem naszej cywilizacji. Analitycznemu zainteresowaniu Chruściela codziennym pejzażem towarzyszy zafascynowanie kosmosem, który jest niebezpieczną i zarazem fascynującą zagadką rozwiązywaną przez człowieka. Świadczą o tym prace, których źródłem jest wyobraźnia autora wystawy, takie jak: „Przerwany lot”, „Stacja kosmiczna”, „Impresje kosmiczne”. Baśń, fantastyka, realizm — splatają się w tych pracach w jednorodną całość.

Muszę jednak przyznać, że najbardziej z zaprezentowanych rysunków podoba mi się piękny formalnie w złoto-brązowej tonacji rysunek zatytułowany „Epitafium ojca”. Czuje się w nim wpływ sarmackiego malarstwa trumiennego, może także ikony. A może po prostu ten rysunek jest najbardziej szczerzy, emocjonalny i osobisty. Zachęcam przy okazji wizyty w teatrze do obejrzenia wystawy rysunków. Szkoda, że Roman Chruściel nie zdecydował się również na pokazanie swoich pastelów, są naprawdę piękne. (sm)

„WSPÓŁCZESNE SYMBOLE”

motto: errare humanum est
O nocy, ty co jasne oblicze
słońca
przystaniasz czarnym skrzydłom
swoim
Ty wielka, ty nocy bez końca,
na łyk światła pozwól, głodnym
listkom moim.
Tak modli się róża do nocy
a lak do słońca:
Słońce, co kwiat mój
skariatam malujesz,
...nie grzej zbyt mocno,
ja proszę Ciebie.
Do czerwca mego kwiatu
niechający zepsujesz
I smutno Ci będzie
zostać samemu na niebie.

Autorem wiersza, który dziś zamieszczamy w cyklu „Debiuty” jest Sławomir Matusz, uczeń klasy III Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Prusa w Sosnowcu. Poezją interesuje się od niedawna, szukając inspiracji głównie w utworach Paula Verlaine’a. Zajmuje go ponadto literatura, zwłaszcza klasyczna i filozofia. Zachęcamy przez prof. języka polskiego, p. Andrzejewską będzie udokonał tę formę wypowiedzi.

ZABYTKI Z XII WIEKU



Jednym z najstarszych i najciekawszych zabytków naszego regionu jest romański kościółek św. Jana Chrzeciela, który znajduje się na siewierskim cmentarzu. Pochodzi on najprawdopodobniej z połowy XII wieku. Mury kościoła są budowane z ciosanego kamienia, ujmują prostokątną nawę, do której przylega półkolisty absyda.

Fragmentami figuralnej polichromii. Także na zewnętrznej, południowej ścianie widoczna jest słabo zachowana polichromia późnogotycka z przedstawieniem adorowanej Bożej Rodzicielki z Dzieciątkiem. Wąskie szpary okienne zabytku przypominają raczej strzelnice, które mogły być przydatne z względu na położenie kościoła.

Warto podkreślić, że zrujnowane klepienie kościoła zostało po wojnie zrekonstruowane, a ściany sądziwego zabytku wzmocnione. (6)

POZA KADREM

Na 13 lutego, sosnowiecki DKF „Zodiak” przygotował pozycję amerykańską o problematyce związkowej, mianowicie „F.I.S.T.”. Zrealizował ją reżyser Norman Jewisson, twórca znanego nam filmu w „Upalną noc”. Stworzył dzieło ważne, być może jedno z największych w swojej karierze, z udziałem Sylwestra Stallone, niezapomnianego kopciszka ringowego z filmu „Rocky”. „F.I.S.T.” to skrót nazwy związku zawodowego kierowców ciężarówek, który powstał w latach trzydziestych (Federation of Interstate Truckers). Odczytany jako jeden wyraz znaczy także pięść. Stallone gra w filmie postać, której biografia wzorowana jest luźno na dziejach Kovaka, znanego amerykańskiego działacza związkowego. Pierwsze obrazy filmu to okres kryzysu gospodarczego. Cleveland w roku 1937. Ludzie pozbawieni pracy i chleba organizują strajk. Starcie z policją przypomina masakra robotników, która w tym właśnie roku miała miejsce w Chicago. Są to sceny o wielkiej sile. Jewisson umie nadać inscenizowanemu przez siebie obrazom atmosferę niemal dokumentalnego autentyzmu. W tych scenach zawiera się też jądro dramatu. Krytyczna sytuacja powoduje, że Johnny zgadza się, aby związek szukał pomocy u ludzi przestępczego podziemia. Uważa, że na terror należy odpowiedzieć terrorem. Pomoc miała być jednorazowa, spowodowana potrzebą chwili,

F.I.S.T.: ZNACZY PIĘŚĆ

ale przekształcała się w niebezpieczny, nieoficjalny związek. Akcja filmu rozgrywa się w ciągu niemal trzydziestu lat poprzez okres wojny, kiedy ruch związkowy osiągnął wewnętrzną konsolidację, aż do przejęcia władzy przez administrację Eisenhowera. Wtedy rozpoczęły się senackie przesłuchania, dochodzenia dotyczące nielegalnych powiązań. Akcja ta była jawnie wymierzona przeciwko związkom. Na tle tych wydarzeń rozwija się historia Johnny’ego, który usiłuje pozostać uczciwy. Zakończenie zawieszają akcję w momencie najbardziej dramatycznym. „F.I.S.T.” jest swoistego rodzaju refleksją rozwiewająca złudzenia co do metod zdobywania władzy. „F.I.S.T.” jest solidnym produktem kina komercyjnego, o warstwie więcej niż przyzwoitą. Odnacza się dobrym, żywym tempem, ale również pewnymi uproszczeniami. „F.I.S.T.” jest ekstremalną ilustracją pewnych wielkich idei, w planie społecznym zaś obrazem takich zjawisk jak przemoc, nienawiść, smak walki. I jeśli o Stallone nie mówi się już w kręgach branżowych, jako o supergwiazdzie, to ryzyko które podjął przynosi mu zaszczyt. Potwierdził bowiem tym filmem, że jest jedną z najlepszych dziś osobistości twórczych, wyrastających ponad przeciętność Hollywoodu. Miłośnicy dobrego filmu „F.I.S.T.” powinni zobaczyć koniecznie. (wit.)



JANINA KIEPURA - OSIECKA

TALENT I PRACA PODSTAWĄ SUKCESÓW

Wszyscy, którzy zetknęli się z Janiną Kiepurą-Osiecką znają ją bliżej, przyjaźnili się z nią, mieli możliwość przekonania się o jej niezwykłym uroku osobistym. Niespotykana chłonność umysłu, niezwykła docieklivość — zaangażowanie, skromność i bogata wyobraźnia — składają się na wspaniałą osobowość artystki — pedagoga i człowieka. Stosunek do ludzi, którzy jej byli bliscy był głęboko emocjonalny. Atmosfera domu rodzinnego w dużym stopniu ukształtowała jej pełną sukcesów drogę artystyczną.

Urodzona w Sosnowcu w domu Kiepurów wychowywała się razem z Janem i Władysławem Kiepurą Ukończyła Gimnazjum Handlowe H. Rządkiwiczowej w Sosnowcu. Równocześnie uczyła się gry na skrzypcach. Jej pierwszym nauczycielem był jej przyszły małżonek — Tomasz Osiecki. Zdolności wokalne ujawniły się przypadkowo. Podczas przyjęcia rodzinnego u p. Kiepurów, Władysław zwrócił się do Janiny — „zaspiewaj coś sio-

strzyczko”. Pani Janina bez wahania zaśpiewała pieśń swym donosnie brzmiącym sopranem dramatycznym. Bracia oniemieli: — Janka, Ty musisz się uczyć. W 1925 roku rozpoczęła naukę śpiewu solowego w Śląskim Konserwatorium Stefana Słazaka w Katowicach. Następnie przeniosła się do Koncesjonowanej Szkoły Śpiewu Solowego Stanisława Bursy w Krakowie, którą ukończyła z odznaczeniem. Jemu zawdzięcza wszystkie sukcesy.

Podczas studiów prowadziła ożywioną działalność koncertową — dając recitale w Krakowie, Katowicach i innych regionach kraju. Oto program jednego z koncertów: „14 marca 1928 roku Polski Związek Muzyczno-Pedagogiczny w Krakowie zorganizował „Wokalny Wieczór Kompozytorski” Stanisława Nowiadowskiego, ku uczczeniu jego 40-letniej pracy artystycznej, w którym Janina Kiepura-Osiecka wykonała Serenadę poranną — „Dzwony” („Jaśkowa dola”) — „Kłątwa” (z cyklu „Słońce”). 30 września 1930 r. w Królewskiej Hucie pod patronatem J. W. Pani Ministrowej Kwiatkowskiej odbył się

uroczysty Wieczór Muzyczny z łaskawym współudziałem W. Pani Janiny Kiepury-Osieckiej, na którym między innymi śpiewała arie z opery „Carmen” Bizeta”.

Katowicka gazeta w dniu 5 lipca 1930 roku pisała:

„Sukces sosenowiczanki w Krakowie. P. Janina Kiepura-Osiecka kończąca studia śpiewackie pod kierownictwem znakomitego maestra krakowskiego prof. St. Bursy, wystąpiła onegdaj w Krakowie, biorąc udział w uroczystym wieczorze, urządzonym na zakończenie roku szkolnego. Auditorium wypełniająca salę dała wyraz swemu zachwytowi oraz uznaniu, zasypując utalentowaną śpiewaczkę fletywnymi oklaskami oraz kwieciami. Prasa krakowska codzienna, tak wyrażającą, przyjęła popis obiecującej śpiewaczki nader życzliwie. W jesieni p. Janina Kiepura-Osiecka debiutowała na w operze warszawskiej”.

Ilustrowany Kurier Codzienny Nr 127. Sobota 9 maja 1931 r.: Teatr, literatura i sztuka donosił: „P. Janina Kiepura-Osiecka wysoce utalentowana śpiewaczka o

wspaniałym głosie, której współudział w koncercie na cele dobroczynne, mającym się odbyć w sali Bolońskiego w sobotę bm. obudził nader żywe zainteresowanie w najszerszych sferach muzycznych, śpiewaczych i towarzyskich Krakowa”. Na program tego wieczoru złożyły się G. Verdi — aria z opery „Don Carlos”; Catalani — Aria z opery „La Vally”; P. Tirindelli — Amore amore oraz I. Paderewski — Nad wodą jasną i czysta.

W 1932 roku została zaangażowana do Opery Lwowskiej, w której śpiewała „Halke”. Gazeta krakowska „Katolik” z dnia 11 stycznia 1932 r. pisała: „P. Janina Kiepura-Osiecka na terenie Sosnowca, a także parokrotnie w kościele w Wojkowicach-Kościełnych.

Z okresu okupacyjnych koncertów zachował się program, w którym wystąpił uczniowie tajnej szkoły Janiny Kiepury-Osieckiej: Ryszard Gawron — bas, Wanda

Gall, Massnet, Kratzer i Morzewski.

Z rozgłośnią katowicką Polskiego Radia związana była przez wiele lat. Śpiewała również w Polskim Radio — Rozgłośnia w Baranowicach, Krakowie i Warszawie. Rok 1939 wpłynął na samopoczucie artysty bardzo ujemnie. Jej jedyny syn — Zdzisław Osiecki — powołany do wojska, nie wrócił. Był bardzo uzdolniony muzycznie; mając 6 lat już koncertował grając na fortepianie. Pokładane nadzieje, iż pójdzie w ślady matki przekreśliła wojna. Okupację hitlerowską Pani Janina przeżyła bardzo dotkliwie. Pracowała ciężko w Fabryce Druku „Deichsel”. W Sosnowcu jako klepaczka drutu. Pomimo tej uciążliwej pracy prowadziła tajne nauczanie i organizowała koncerty w prywatnym mieszkaniu, na których przeciętnie było około 40 słuchaczy. Ponadto występowała w organizowanych koncertach we wszystkich kościołach na terenie Sosnowca, a także parokrotnie w kościele w Wojkowicach-Kościełnych.

W 1932 roku została zaangażowana do Opery Lwowskiej, w której śpiewała „Halke”. Gazeta krakowska „Katolik” z dnia 11 stycznia 1932 r. pisała: „P. Janina Kiepura-Osiecka na terenie Sosnowca, a także parokrotnie w kościele w Wojkowicach-Kościełnych.

Z okresu okupacyjnych koncertów zachował się program, w którym wystąpił uczniowie tajnej szkoły Janiny Kiepury-Osieckiej: Ryszard Gawron — bas, Wanda

Knoff — sopran, Stanisław Leszczyński — baryton, Maria Domańska — sopran, Anna Hanuszkiewicz — sopran, Bożena Sobocińska — sopran, a także duet — Stanisław Zjach i Henryk Torbus. Solistom akompaniowała Wanda Knoff i Wiesława Królikowska.

Po wywołaniu, w 1945 roku, ówczesny prezydent Sosnowca — Walenty Paterek powołał Janinę Kiepurą-Osiecką na stanowisko kierownika Wydziału Kultury. Już w lutym tego roku, wznawia ona działalność teatru, otwiera salon sztuki plastycznej, organizuje i zakłada szkołę muzyczną wraz z Lechem Bursą. Funkcję tę pełniła przez pięć lat. W tym czasie występowała z koncertami w Sosnowcu, Katowicach, Cieszynie i wielu regionach kraju.

„Trybuna Robotnicza” z dnia 10 listopada 1945 roku informowała: „Koncert Janiny Kiepury-Osieckiej w Cieszynie. Znana artystka operowa J. Kiepura-Osiecka, daje koncert w niedzielę 11 bm. w Teatrze Polskim w Cieszynie.

J. Kiepura-Osiecka, jakkolwiek zmuszona była przez Niemców do pracy fizycznej w fabryce Deichsel w Sosnowcu prowadziła jednak lekcję śpiewu solowego. Obecnie uznawana swą działalność artystyczną. Występ jej budzi żywe zainteresowanie wśród szerokiej sfer społeczeństwa, jak również wśród świata artystycznego”.

Od chwili założenia szkoły muzycznej w Sosnowcu artystka prowadziła klasę śpiewu solowego. Wychowała wielu śpiewaków takich jak: Jerzy Nowiński — artysta opery w Łodzi i Wrocławiu. Wielu absolwentów zasila ruch amatorski; są to: Bronisław Orpich, Zofia Piłka, Kazimierz Miłik, Maria Majeranek i wielu innych, Jerzy Waldorff w programie Festiwalu Arii i Pieśni z 1972 roku pisał o pracy pedagogicznej Janiny Kiepury-Osieckiej w sosnowieckiej szkole muzycznej.

Przez wiele lat pani Janina pełniła funkcję dyrektora Społecznych Ognisk Muzycznych w Sosnowcu-Sroduli, Dąndówce, Wojkowicach i Czeladzi. Rozwój tych ognisk to jej wyłączna zasługa. O społecznym zaangażowaniu Janiny Kiepury-Osieckiej świadczą szereg dyplomów i listów pochwalnych.

Sukcesy sosnowieckiej artystki, pedagoga i działacza społecznego z pewnością zasługują na uwagę władz i społeczeństwa. Ma ona przecież imponujący dorobek artystyczny, z którego przez wiele lat będzie można czerpać. Jest pełną werwy i zawsze chętnie służy swym doświadczeniem młodym artystom.

Przypominając sylwetkę Janiny Kiepury-Osieckiej życzymy jej długich lat życia.

BRONISŁAW OLES



PRZECIW KOMPLEKSOWI PROWINCJI

Wywiad z doc. dr Adamem Jarozsem, kierownikiem Pracowni Badań nad Życiem Literackim Śląska i Zagłębia Uniwersytetu Śląskiego.

Nie ma prowincji, jest tylko prowincjonalne myślenie. Może to ono doprowadza do niepotrzebnych waśni, do odnawiania sporów z pozorami tylko blahych. Klótnia o wartości literackie wniesione przez Ślązaków i Zagłębiaków zaczyna przybierać na dramatycznej zaciętości, czemu dają świadectwo tygodniki społeczne i literackie. Nie chcemy podejmować napastli-

wego tonu wypowiedzi, wymierzanych przeciwko Zagłębiu i Zagłębiakom. Chcemy natomiast zaprezentować dorobek pracowni Badań nad Literaturą Śląską i Zagłębia, oczywiście z uwzględnieniem naszego terenu. Z tych też względów poprosiliśmy o rozmowę kierownika tej placówki doc. dr Aama Jarosza.

— Z jakich względów zainteresował się pan literaturą naszego regionu?

— Stało się to dawno. Na pewno za sprawą moich profesorów Kleinera i Wyki z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Interesowałem się wtedy Żeromskim w okresie nałęczowskim. A mój debiut naukowy nosił tytuł „Żeromski w Nałęczowie”. To były ciekawe dla tego pisarza lata, w których musiał się zetknąć z Zagłębiem Dąbrowskim. Kiedy przed 20 laty przyjechałem na Śląsk, by pracować w Wyższej Szkole Pedagogicznej byłem już zainteresowany problemami regionalizmu. Tak się złożyło, że pracowałem pod kierunkiem prof. Zaręby, który preferował badania nie tylko nad literaturą stropolską ale i starosłaską. Jego zainteresowania obejmowały też literaturę śląską XIX i XX wieku. Tak się zatem złożyło, że obok piśmiennictwa narodowego o najwyższym artystycznym locie zajmowałem się zawsze literaturą regionalną.

— Od jakiego czasu zajął się pan literaturą naszego regionu?

— Muszę powiedzieć, że problemem piśmiennictwa zagłębiowskiego oraz swoistej percepcji pisarzy obiegu ogólnopolskiego w rejonie Zagłębia Dąbrowskiego zająłem się dopiero z początkiem lat 70-tych. Dlaczego? Bo oprócz dużej dozy zainteresowania dla literatury lokalnych, regionalnych chciałem zrewidować obowiązujący w środowisku naukowym pogląd, z którego wynikało, że region Zagłębia to pustynia kulturalna. Już po latach badań, obalających oczywiście tę tezę, doznałem niejakej satysfakcji, gdy jedna z moich studentek sprzeciwiła się podczas naukowej sesji takiej właśnie opinii, zaprezentowanej zresztą przez znanego naukowca filologa. Bo Zagłębie rzeczywiście nie było białą plamą na mapie życia literackiego i kulturalnego kraju.

— Jakimi szczególnymi cechami odznaczało się życie literackie, kulturalne Zagłębia Dąbrowskiego, w tym także Sosnowca?

— Zagłębie Dąbrowskie było przed laty tygłem narodowościowym, kulturowym. Przed I wojną światową było także terenem przygranicznym, co wystrzało kontury zjawisk kulturowych i literackich. Może z tych względów są to najciekawsze lata dla badacza literatury i kultury.

— Czym się charakteryzowały?

kierunkach. Po pierwsze zajmujemy się związkami z Zagłębiem Dąbrowskim pisarzy o ogólnie znanych nazwiskach, łączących się w narodowy dorobek. Myślę tu o Żeromskim, Strugu, Kadencie Bandrowskim, Broniewskim, Kruczkowskim czy Piwowarze. Tu na ten teren przyjeżdżali pisarze po tematy, które fascynowały odrębnością i egzotyką. Zagłębie Dąbrowskie było dla wielu owocnym przystankiem literackim.

Po wtóre pracownia interesuje się pisarzami rodzinnymi wywodzącymi się z terenu Zagłębia Dąbrowskiego.

— Niestety ich nazwiska nie są znane szerokiemu ogółowi, a nawet humanistom i patriotom lokalnym. Mogę prosić o kilka z nich?

— Proszę bardzo... Konstanty Cwierk, Michał Specjał, Roman i Zygmunt Musialikowie, Jan Waśniewski, Czesław Ciepliński, Marian Kantor Mirski, Wacław Stacherski, Edward Kudelski.

— Jaki jest ich dorobek?

— Staramy się to zbadać. Wielu z wymienionych to poeci. Niektórzy to badacze historii. Ostatni z wymienionych jest na przykład autorem interesującej książki „Sosnowiec jest takim samym miastem jak Londyn, Paryż, Wiedeń”. W roku wydania (1938) miała ona bardzo wiele dobrych recenzji w prasie stołecznej i miejscowej.

— Podczas ostatnich lat powstało w pracowni wiele interesujących prac, omawiających działalność tych właśnie pisarzy. Jedną z takich jest na przykład praca Teresy Bielańskiej, dotycząca pisarzy nieprofesjonalnych Zagłębia Dąbrowskiego, piszących na łamach prasy miejscowej w latach 1897—1938.

— Oddzielnym terenem zainteresowań jest prasa zagłębiowska?

— Może nie oddzielnym, ale rzeczywiście poświęcamy dużo czasu badaniom nad nią. W Zagłębiu Dąbrowskim wychodziło wiele interesujących tytułów. Działała także prasa młodzieżowa. W tym terenie pracowało wiele drukarni i bibliotek. Staramy się o dokładne zbadanie i opracowanie tych wszystkich problemów. Bardzo żmudne, ale potrzebnej pracy podjęła się na przykład i to z powodzeniem Helena Łokas opracowując „Bibliografię podmiotową druków zagłębiowskich do 1939 roku”. Jedną z prac dotyczy także „Rozwoju działalności poligraficznych na terenie Sosnowca do 1939 roku”.

— Czyżby ten rok wyczerpał granice zainteresowań Waszej placówki?

— Tak, chociaż chcemy zająć się również badaniami nad literaturą i kulturą czasu wojny.

— Przeważone pod pana kierunkiem badania są pionierskie, trudne, wymagające żmudnych poszukiwań. Wiadomo, że dokumenty, zbiory czasopism nie są kompletne, często rozproszone. Co panu przyswieca w tej trudnej pracy?

— Moje cele są celami naukowymi. Interesuje mnie udzielenie odpowiedzi na wiele pytań. Między innymi jak kształtowała się kultura w środowisku robotniczym, jaka była percepcja literatury w Zagłębiu Dąbrowskim. Wiemy na przykład, że w tym regionie obojętny był specyficzny kult dla Stefana Żeromskiego, czego nie można powiedzieć o Śląsku. Aby te badania mogły być sprawnie prowadzo-

ne, chcę doprowadzić do pełnej dokumentacji bibliograficznej życia literackiego Zagłębia Dąbrowskiego, co dawałoby rzetelne świadectwo dorobku tej ziemi.

— Można zatem powiedzieć, że chce pan ukazać korzenie naszej tradycji literackiej i kulturalnej, a więc dziedzictwo, które otrzymaliśmy po przodkach.

— Dziedzictwo, którego nie należy się wstydić, bo było bogate i złożone; nie ma więc powodu do kompleksu prowincji.

Notowała MAŁGORZATA SIWIEC



WŁODZIMIERZ WÓJCİK (11)

Dnia 2 marca 1981 minie pierwsza rocznica śmierci Jarosława Iwaszkiewicza. Stwierdzenie tego faktu wywołuje rozmaite uczucia. Przede wszystkim zdziwienie, że już tyle czasu upłynęło od owej daty 4 marca, kiedy to w rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Brwinowie pod Warszawą spoczął autor „Stawy i chwały”. Równoległe z zadumą nad bezliśnie wpływającymi chwilami, tygodniami i miesiącami odświeża się dojmujące poczucie straty, jaką poniosła cała polska literatura i kultura narodowa której Iwaszkiewicz był aktywnym i wybitnym współwzrostcą. Wszy stko, co po 1918 roku działo się ciekawego w sztuce, literaturze, życiu społecznym naszego kraju nosi znamiona jego twórczego uczestnictwa.

Jako poeta, Iwaszkiewicz należał do grupy Skamandrytów, którzy na progu II Niepodległości wnosili do literatury ton witalizmu i antymłodopolskiego buntu. Jednak dokładniejsze wyczytanie się w jego wiersze przekonuje o tym, że są one zasadniczo inne niż twory poetyckie Jana Lechonia, Kazimierza Wierzyńskiego, Juliana Tuwima, czy też Antoniego Ślönimskiego. U ich podłoża leżą bardzo rozległe zainteresowania zarówno literackie, jak też filozoficzne Iwaszkiewicza oraz widzenie świata w ujęciu antynomicznym i wielobiegowym. Kolejne tomiki poetyckie przynosiły wartości ideowo-estetyczne pozornie zaprzeczające poprzednim; wnosły poniekąd tonację swoistej polemiki z nimi. W istocie przecie dawały szerokie, pełniejsze ujęcie świata, ludzi, rzeczy, wyraz. I tak wczesne

„Okostychy” (1919) stanowiły wyraźną manifestację estetyzmu oraz postawy apollinijskiej, „Diomizje” (1922) zaś — w ekspresjonistycznej stylizacji — dokumentowały fascynację twórcy erupcją siły i żywiołu. W kolejnych tomach, takich jak: „Księga dnia i księga nocy” (1929), „Powrót do Europy” (1931), „Lato 1932” (1933) oraz „Inne życie” (1938) bardzo wyraźnie widać swoistą „grę” pomiędzy zafascynowaniem swojskością a europejskością, pochwałą życia a poczuciem przemijania, akcepta-

cją natury i kultury, prostotą, wypowiedzi a wyszukaniem stylizatorstwem literackim. W tomach wydanych po II wojnie światowej, takich jak „Warkocz jesieni” (1954), „Ciemne ścieżki” (1957), „Jutro żniwa” (1963), „Kragły rok” (1967), „Xenie i elegie” (1970), „Śpiewnik włoski” (1974) czy „Mapa pogody” (1977) widać bezustannie postępującą ewolucję języka poetyckiego Iwaszkiewicza w kierunku mowy potocznej, oszczędnej a przecie mającej urok odkrywczości i świeżości. I wielkiej mądrości życiowej.

Od estetyzmu i postawy artystowskiej przebiegała także droga Iwaszkiewicza jako prozaika. Była ona znaczona wczesnymi próbami w postaci takich utworów, jak „Ucieczka do Bagdadu” czy „Legenda i Demeter”... i poprzez tomy: „Księżyc wschodzi” (1925), „Zmowa mężczyzn” (1930), „Czerwone tarcze” (1934),

„Młyn nad Utratą” (1936), „Pasje błędniarskie” (1938) prowadziła do znakomitej powojennej nowelistyki oraz do „Stawy i chwały” (1956—62). W tym ostatnim utworze pisarz dał literacką wizję polskiego losu w ciągu kilkudziesięciu lat — od pierwszej wojny światowej poczynając, kończąc na progu Polski Ludowej. Swoją wagą ogarniał ziemian, kupców i robotników, rządzących i rządzonych, niepodległościowców i rewolucjonistów, artystów i ludzi uwikłanych w codzienną krzątaninę powszedniości. Nad wszystkimi pochylał się z jednakową wagą, zrozumieniem i współczuciem, zdziwieniem i zadumą. Na kanwie ich dziejów snuł refleksje nad sensem życia i nad śmiercią, rodzeniem się, starzeniem i przemijaniem, aktywnością i pasywnością, nad rolą sztuki i artysty w świecie.

Twórczość Jarosława Iwaszkiewicza jest rozległa aż do granic nieprawdopodobniostwa. Poeta i prozaik był przecie jednocześnie wybitnym dramaturgiem. Twórcą „Kochanków z Weroną” (1929) oraz libretta do opery Karola Szymanowskiego „Król Roger” (1926), na trwałe zapisał się w dziejach naszego teatru narodowego jako autor sztuki o Chopinie „Lato w Nohant” (1937), „Maskarady” (1939), „Odbudowy Błędniarskiej” (1951) czy wreszcie „Wesela pana Balzaca”. Dodac do tego trzeba jego zainteresowania muzyką i światem muzycznym czego pisarskim wyrazem są tomy o Chopinie, Janie Sebastianie Bachu, Karolu Szymanowskim. Wyrazem niezwyklej ciekawości świata okazują się jego podróże po całej Europie, Ameryce Południowej, po najmnieszszych zakątkach Polski. Jego literatura, jego sztuka bogaciła się obserwacjami krajów, miast i matych miej-

sowości, pejzażu, ludzi i zdarzeń. W „Kronikach weneckich II” wyznawał:

„Dla ludzi piszących, poetów, literatów, nie ma jak podróz. Nie tylko zmiana środowiska ale sam ruch wagonu, stuk kół o szyny już wywołują w umyśle pewnego rodzaju fermenty. Pomysł się sygnalizuje, rytm wiersza gada — i ostatecznie zamiast podziwiać i oglądać jakieś cudzoziemskie cuda — podróżujący pograża się we wspomnienia, a ze wspomnienia, a ze wspomnień, powstają fikcje, nie mające nic wspólnego z otaczającą go rzeczywistością, a jednak dzięki tej rzeczywistości powstałe”.

Podczas swoich podróży Iwaszkiewicz wielokrotnie był na Śląsku i w Zagłębiu. W dniach XX Zjazdu Związku Literatów Polskich w Katowicach został przyjęty w poczet honorowych górników kopalni węgla kamiennego

Gospodarz literatury polskiej

„Staszic”. Zgodnie ze swoją ostatnią wolą autor „Stawy i chwały” został pochowany w mundurze górniczym. Śmierć pisarza szczególnie wyraźnie ujawnia ugruntowane już, powszechne przekonanie o jego wysokim autorytecie moralnym i obywatelskim wśród współczesnych. Jego głos jako działacza ruchu obrony pokoiu przyjmowany był z zainteresowaniem na forum międzynarodowym. Wypowiedzi polskiego Iwaszkiewicza w Sejmie zawsze wyrażały troskę o kształt kultury narodowej i jej ambitny rozwój. Jako prezes ZLP pełnił Iwaszkiewicz rolę prawdziwego, troskliwego gospodarza, godzącego skłóconych, zabiegającego o tworzenie warunków dla pełnego rozkwitu narodowego piśmiennictwa.

SENSACJE SPRZED 35 LAT

Wkrótce po 30 kwietnia 1945 roku, po objęciu funkcji prezydenta Rzeszy admirał Dönitz zaczął rozglądać się za człowiekiem, który mógłby pełnić bardzo ważną, zwłaszcza wówczas, funkcję ministra spraw zagranicznych. Informacja o tych zabiegach dotarła do ministra spraw zagranicznych w rządzie Hitlera — Joachima von Ribbentropa. Faktem tym był oburzony — żywił bowiem nadzieję, że może tę funkcję sprawować dalej. Zadzwoił więc do Dönitza. Usłyszał wówczas: „Mówiąc szczerze, panie von Ribbentrop — nie chciałbym, aby pan w dalszym ciągu pozostawał człowiekiem mojego gabinetu”. I dodał, że gdyby Ribbentrop miał lepszego kandydata od Schwerina von Krosigka i von Neuratha — niech zadzwoni. Po pół godziny Ribbentrop znów zadzwonił i powiedział:

— Panie admiralu, przemyslałem sprawę dokładnie i muszę otwar-

cie powiedzieć, że tylko siebie samego mogę polecić panu jako kandydata.

W telefonie zaległa głucha cisza. Po takiej odpowiedzi Ribbentrop uznał, że jest niepotrzebny. Nie rozpoznany udał się do Hamburga, gdzie zamieszkał w wynajętym mieszkaniu na piątym piętrze kamienicy. Budynek niczym się nie wyróżniał spośród innych, jego mieszkańiec nie wzbudzał więc żadnych podejrzeń brytyjskiego zarządu wojskowego i żył jak tysiące innych, zwykłych osób... I gdy trwał za nim poszukiwania, Ribbentrop ubrany w elegancki dwurzędowy garnitur, w czarnym kapeluszu przechadza się po Hamburgu. Szuka jakiejś lepszej kryjówki i w tym celu odnawia starą znajomość z właścicielem hurtowni win, którego zna z okresu przed dojściem Hitlera do władzy, gdy spełniał funkcję komiwojażera w wytwórni szampana.

Nosi teraz ciemne okulary przeciwsłoneczne i występuje pod nazwiskiem Reiser, co znaczy wędrujący; nie wiadomo, czy to określenie ma się odnosić do jego komiwojażerskiej kariery, czy do obecnego stanu.

Ze swoim dawnym partnerem

W POTRZASKU

handlowym prowadzi teraz tajemne rozmowy i stara się go przekonać, że ma do spełnienia szczególne zadanie dla przyszłości Niemiec, powierzone mu w testamentie Hitlera i dlatego oczekuje od niego pomocy. Obecnie musi się ukrywać. By wystąpić znów, gdy nadejdzie odpowiednia chwila. Handlarz win waha się, nie wie, co robić, na razie wysłuchuje tylko opowieści byłego ministra spraw zagranicznych.

Spotkania te podpatruje syn właściciela hurtowni, i zawiadania policję. Aliancka policja kryminalna teraz bez trudu wpada na trop tajemniczego człowieka. Rankiem 14 czerwca 1945 roku trzech Brytyjczyków i Belg wchodzi po schodach na piąte piętro mieszczarskiej kamienicy. Pukają do drzwi, ale odpowiada im cisza. Wałą więc pięściami. Drzwi się lekko uchylają i żołnierze widzą skąpo ubraną, piękną, młodą brunetkę, która ma minę zdziwionej i zaskoczonej kochanki. Żołnierze wchodzą do

mieszkania i przeszukują pokój po pokoju. W czwartym znajdują nie pościelone łóżko, odsuwają kołdrę i widzą śpiącego mężczyznę, którego nie obudziło głośne łomotanie do drzwi mieszkania i odgłosy rewizji.

— Hej, wstać! — woła jeden z żołnierzy. Potrząsany za ramię mężczyzna po pewnej chwili przytomnieje ze snu.

— Co jest? Co się stało? — pyta ze zdziwieniem.

— Niech pan wstaje i ubiera się! — mówi podporucznik Adams.

Były minister Rzeszy odrzuca kołdrę i wstaje z łóżka. Jest przekonany, że został wykryty.

— Jak się pan nazywa? — pyta podporucznik.

— Doskonale pan wie, kim jestem — ze złośliwym uśmiechem odpowiada Ribbentrop. Kłania się — jak przystało na dyplomata — i z ironią powiada:

— Gratuluję panu.

— W porządku, panie von Ribbentrop — powiada Adams. — Niech się pan ubiera. Jest pan aresztowany.

— Chciałbym się najpierw ogolić — powiada Ribbentrop. Jego twarz pokrywa bowiem mocny, szpakowaty zarost.

— Na to będzie jeszcze czas. Teraz pójdzcie pan z nami — powiada podporucznik. Ribbentrop starannie się czesze przed lustrem, pakuje swoje rzeczy do wojskowego worka i po chwili odzywa się:

— Proszę, idziemy.

Wyszli.

Obecna przez cały czas młoda kobieta nie odezwała się ani jednym słowem.

Kim była, co ją łączyło z Ribbentropem, nie wiadomo.

W Brytyjskiej Kwaterze Głównej Ribbentrop został poddany dokładnej rewizji osobistej.

W worku znalazł kilkadziesiąt tysięcy marek, a w ubraniu starannie ukrytą fiolkę z trucizną. W czasie przesłuchania zeznał:

— Chciałem pozostać w ukryciu, dopóki nie uspokoi się opinia publiczna.

A na pytanie, czy ma na myśli opinię publiczną w Niemczech, odpowiedział:

— Również w Niemczech. Ale przede wszystkim myślę o światowej opinii publicznej. Wiem, że wszyscy znajdujemy się na liście przestępców wojennych, i wyobrażam sobie, że przy obecnych nastrojach wyrok może być tylko jeden

— wyrok śmierci.

— Chciał pan przeczekać, aż wszystko przyćmienie?

— Tak.

— A potem znów się pojawić?

— Tak.

Na co więc liczył Ribbentrop?

W kieszeni jego marynarki znalazł trzy listy adresowane do:

marszałka Montgomery'ego; do Anthony Edena — ówczesnego ministra spraw zagranicznych Anglii, a wkrótce potem premiera; do „Vincenta” (tak, do „Vincenta” a nie do „Winstona”; co za fatalna pomyłka ministra spraw zagranicznych Rzeszy!), Churchilla — ówczesnego premiera Anglii.

Liczył na pomoc?

Identyczność Ribbentropa potwierdziła jego siostra Ingeborg Jenke. Wtedy wieźnię został przekazany do Lüneburga, a stamtąd do obozu internowanych osobistości nazistowskich III Rzeszy, czekających na proces i wyrok.

W momencie odtransportowania nadal miał na sobie dwurzędowy, elegancki szary garnitur, czarny kapelusz i ciemne okulary. Wyrokiem Sądu Norymberskiego został skazany na śmierć przez powieszenie. Wyrok został wykonany 16 października 1946 roku o godzinie 1.14.

Wychodząc z celi były minister spraw zagranicznych III Rzeszy I generał SS powiedział:

— Ufam krwi Baranka, który gładzi grzechy świata.

A w kilka minut później stając pod szubienicą:

— Niech Bóg ma Niemcy w opiece! Moim ostatnim życzeniem jest utrzymanie jedności Niemiec i żeby doszło w tej sprawie do porozumienia między Wschodem a Zachodem.

Po chwili z łoskotem otworzyła się zapadnia szubienicy...

Opracował: LEPAN

UWAGA UCZNIOWIE KLAS VIII

MOŻECIE ZDOBYĆ ATRAKCYJNY ZAWÓD!

WARSZTATY SZKOLNE

FABRYKI SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH

Zakład Nr 7 w SOSNOWCU, ul. Pekin 1
przyjmują codziennie w godz. od 8.00 — 15.00

WPISY

na rok szkolny 1981/82 — bez egzaminów wstępnych
DO KLAS I NA 3-LETNIA NAUKĘ ZAWODU W SPECJALNOŚCIACH:

- MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH (na ten kierunek przyjmuje się również dziewczęta)
- ŚLUSARZ NARZĘDZIOWY
- TOKARZ - FREZER — operator automatycznej linii obróbczej (na ten kierunek przyjmuje się również dziewczęta)

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- ukończenie VIII klasy szkoły podstawowej
- nieprzekroczony wiek 17 lat
- świadectwo zdrowia stwierdzające dobry stan zdrowia

PRZY WPISIE NALEŻY ZŁOŻYĆ:

- 1 podanie podpisane przez kandydata oraz rodziców (opiekunów)
- 1 życiorys podpisany przez kandydata
- dowód osobisty rodziców (opiekunów) do wglądu
- świadectwo ukończenia VIII klasy szkoły podstawowej
- 4 zdjęcia podpisane przez kandydata
- skierowanie ze szkoły podstawowej
- świadectwo zdrowia, wyniki badań okresowych
- świadectwo ukończenia VII klasy szkoły podstawowej

FABRYKA ZAPEWNIĄ UCZNIOM:

- wynagrodzenie za czas nauki i pracy w zakładzie
- uczniowie II i III klasy mają możliwość uzyskania premii kwartalnej za dobre wyniki w nauce i pracy na zajęciach warsztatowych do 25 proc. zarobku
- uczniom znajdującym się w szczególnie trudnych warunkach materialnych będą przyznawane dodatkowe kwartalne zapomogi finansowe

UCZNIOWIE SĄ PEŁNOPRAWNYMI CZŁONKAMI NASZEJ ZAŁOGI!

- otrzymują odzież roboczą — w klasach II i III pobierają ekwiwalent pieniężny za węgiel w wysokości 73,— zł miesięcznie
- mają możliwość skończenia kursu prawa jazdy
- wszyscy absolwenci szkoły mają zapewnione zatrudnienie w wyuczonym zawodzie
- uczniowie dojeżdżający na zajęcia praktyczne do zakładu mają zapewniony dojazd autobusami zakładowymi.

ZAPISY PRZYJMĄJĄ oraz informacji udzielają Warsztaty Szkolne przy Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Sosnowcu, ul. Pekin 1, tel. 66-60-21 do 25, wewn. 116.



UWAGA:

Zakładowe Warsztaty Szkolne nie posiadają internatu i reflektują na kandydatów z pobliskich terenów posiadających dogodny dojazd, względnie zatartą stacją we własnym zakresie.

5kr

MATURA I CHĘĆ SZCZERA...

Uczniowie szkół średnich, którzy mają zamiar studiować muszą już w najbliższych tygodniach zdecydować się ostatecznie na wybór wyższej uczelni. Oczywiście przy wyborze kierunku studiów powinni kierować się uzdolnieniami, zainteresowaniami i predyspozycjami fizycznymi.

Wśród tegorocznych absolwentów szkół średnich duże zainteresowanie budzą uczelnie wojskowe. Akademie wojskowe i wyższe szkoły oficerskie stwarzają młodemu mężczyźnie oddany sprawie obronności ojczyzny dogodne szanse uzyskania stopnia oficerskiego, wyuczenia cieszącego się dużym szacunkiem społecznym zawodu oraz zdobycia tytułu magistra względnie magistra inżyniera. Jest to zawód najodpowiedniejszy dla ludzi zdolnych, którzy swoje zainteresowania pragną związać na stałe z zawodową służbą wojskową.

PROPOZYCJE DLA ABSOLWENTÓW SZKÓŁ ŚREDNICH

Aby zapoznać czytelników z warunkami kontynuowania studiów na wyższych uczelniach wojskowych i szkołach oficerskich będziemy na łamach naszej gazety w cyklu „Wojsko — nauka — zawód” prezentować poszczególne uczelnie wojskowe szkolące w różnych specjalnościach oficerów i pod oficerów Wojska Polskiego.

Kandydaci mogą ubiegać się w tym roku o przyjęcie do następujących akademii wojskowych i wyższych szkół oficerskich:

— Wojskowa Akademia Techniczna im. J. Dąbrowskiego w Warszawie,

— Wojskowa Akademia Medyczna im. gen. dyw. B. Szareckiego w Łodzi,

— Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni,

— Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Zmechanizowanych im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu,

— Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Pancernych im. S. Czarnieckiego w Poznaniu,

— Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Rakietowych i Artylerijskich im. gen. J. Bema w Toruniu,

— Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Obrony Przeciwlotniczej im. por. M. Kalinowskiego w Koszalinie,

— Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Inżynierskich im. gen. J. Jasińskiego we Wrocławiu,

— Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Chemicznych im. S. Ziąży w Krakowie.

— Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Łączności im. płk B. Kowalskiego w Zegrzu k/Warszawy,

— Wyższa Oficerska Szkoła Radiotechniczna im. kpt. S. Bartosika w Jeleniej Górze,

— Wyższa Oficerska Szkoła Lotnicza im. J. Krasickiego w Dęblinie,

— Wyższa Oficerska Szkoła Samochodowa im. gen. A. Waszkiewicza w Pile,

— Wyższa Szkoła Oficerska Sztabu Kwatermistrzowskich im. M. Buczka w Poznaniu.

Studia trwają w WAT 5 lat, w WAM na kierunku lekarskim 6 lat stomatologicznym, farmaceutycznym i psychologicznym po 5 lat, w WSMW 4,5 roku, w wyższych szkołach oficerskich 4 lata. Absolwenci akademii wojskowych i wyższych szkół oficerskich promowani są do stopnia podporucznika Wojska Polskiego oraz otrzymują dyplom ukończenia studiów wyższych i tytuł magistra inżyniera, lekarza, stomatologa, magistra farmacji, magistra psychologii, inżyniera do-

wódcy odpowiedniej specjalności wojskowej. Ponadto w ośmiu uczelniach wojskowych WSMW, WSOZW, WSOWL, WSOWP, WSOWRJA, WSOWOPL, WOSWŁ oraz WOSL prowadzi się studia o kierunku wojskowo-politycznym. Absolwenci otrzymują dyplom ukończenia studiów wyższych w zakresie nauk społeczno-politycznych.

Od kandydatów do akademii wojskowych i wyższych szkół oficerskich wymagane jest spełnienie następujących warunków:

— obywatelstwo polskie, odpowiednie wartości moralne i polityczne, zdolność do służby wojskowej w charakterze kandydata na żołnierza zawodowego, stwierdzona ocenieniem właściwej wojskowej komisji lekarskiej, stan wolny, ukończenie szkoły średniej uprawniają-

cej do studiów w szkołach wyższych, wiek do 24 lat, z wyjątkiem WAM, do której obowiązuje wiek do 22 lat.

Dodatkowym warunkiem przyjęcia do Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej i Wyższej Szkoły Lotniczej jest posiadanie przez kandydatów odpowiednich predyspozycji fizycznych i psychicznych do służby na morzu lub w lotnictwie, stwierdzonych przez specjalne wojskowe komisje lekarskie.

Kandydaci ubiegający się do jednej z wyżej wymienionych uczelni składają podania — ankiety do komendantów wybranej uczelni, za pośrednictwem właściwej dla miejsca zamieszkania Wojskowej Komendy Uzupelnienia.

Formularze podań — ankiet można otrzymać w wojskowych komendach uzupełnień które udzielają wszelkich wyczerpujących informacji związanych z przyjęciem i kontynuowaniem studiów w wojskowych akademiach, wyższych szkołach oficerskich i szkołach podoficerskich.

tk

ZAPISY DO SZKÓŁ ZAWODOWYCH

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH MINISTERSTWA KOMUNIKACJI W ŁAZACH

Ogłasza wpisy na rok szkolny 1981/82

do 3-letniej
ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ

na następujące specjalności:

- MECHANIK URZĄDZEŃ KOLEJOWYCH
- MECHANIK SILNIKÓW SPALINOWYCH
- ELEKTROMONTER TABORU KOLEJOWEGO
- OPERATOR RUCHOWO-PRZEWOZOWY
- MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH
- MURARZ-MALARZ (kierunek dwuletni)

Warunki przyjęcia:

- ukończona szkoła podstawowa
- dobry stan zdrowia.

Uczniom zamiejscowym zapewnią się:

- bezpłatne zakwaterowanie w internacie szkoły.

Świadczenia branżowe i socjalne m. in.: bezpłatne umundurowanie, odzież ochronną, deputat węglowy (ekwiwalent miesięczny w wysokości 165,— zł po roku nauki), 12 bezpłatnych biletów na dowolne trasy kolejowe oraz bezpłatny bilet na dojazd do szkoły, bezpłatna pomoc lekarska i lekarstwa, możliwość korzystania z bezpłatnego internatu i wyżywienia za częściową odpłatnością.

Absolwentom szkoły zapewnią się pracę oraz możliwość kontynuowania nauki w 3-letnim technikum zawodowym.

Szczegółowych informacji udziela oraz podania przyjmuje sekretariat Zespołu Szkół 42-450 Łazy k/Zawiercia, ul. Fabryczna 1a, tel. kolejowy Łazy 355.

6kr

ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO W KATOWICACH

REJONOWY OŚRODEK

KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO

w SOSNOWCU, ul. Kilińskiego 25, tel. 66-16-31

i OŚRODEK KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO

w JAWORZNIE, ul. Żwirki i Wigury 5, tel. 36-60

ORGANIZUJE ZAPISY

KWALIFIKACYJNE CZEL.-MISTRZOWSKIE; STUDIUM DOSKONALENIA MISTRZÓW; SPAWANIE ELEKTRYCZNE; SPAWANIE GAZOWE; NAPRAWY ODBIORNIKÓW TELEWIZYJNYCH; PALACZY KOTŁOWYCH i C.O.; DZIEWIARSTWA MASZYNOWEGO; KROJU i SZYCIA; OBSŁUGI SUWNIC; BHP; KIEROWCÓW WÓZKÓW AKUMULATOROWYCH i SPALINOWYCH; OBSŁUGI DŹWIGÓW i inne — na zlecenie zakładów pracy.

Zapisy i informacje codziennie w godz. 8—17, w soboty do 14.

Informacji udzielają również Ośrodki:

— DĄBROWA GÓRNICZA, ul. Czerwonych Sztandarów 12, tel. 622-901 w godz. 8—15.

— ZAWIERCIE, ul. Popielarskiego 7, tel. 225-83 w godz. 8—15.

— BĘDZIN, ul. Sportowa 1, tel. 673-728 w godz. 8—15

które prowadzą kursy

KWALIFIKACYJNE CZELADNICZE-MISTRZOWSKIE, SPAWANIA GAZOWEGO, SPAWANIA ELEKTRYCZNEGO, PALACZY KOTŁOWYCH i C.O.

10kr

ZAKŁAD BUDOWY

MASZYN I URZĄDZEŃ

HUTNICZYCH

w Sosnowcu

Wydział Terenowy Huty „Zygmunt”
SOSNOWIEC, Nawrockiego 57a

zatrudni natychmiast

OBRABIARKOWCÓW W SPECJALNOŚCIACH

- TOKARZ
- WYTACZACZ

Wynagrodzenie wg taryfikatora obowiązującego w hutnictwie.

Dla pracowników zamiejscowych i samotnych zapewniamy kwatery prywatne na terenie miasta Sosnowca.

Blizszych wyczerpujących informacji odnośnie warunków pracy i płacy udziela Dział Kadr przedsiębiorstwa, tel. 667-211, wewn. 35 lub 15.

8kr

COŚ DLA RELAKSU

POWÓD

— Mam wrażenie, że moja żona się ze mną rozwiedzie. Wczoraj przedstawiła mi swoją koleżankę — osiemnastoletnią Krysię.

— Wybacz, ale to chyba nie powód do rozwodu.

— Hm, być może, ale ty nie masz pojęcia, jaka ta mała jest urocza...

MA SZCZĘŚCIE

— Te odwieczne dowcipy o teściowych są już wprost niesmaczne — powiada jeden przyjaciel do drugiego. — Na przykład moja teściowa to prawdziwy anioł...

— Masz szczęście — wola drugi. — Bo moja jeszcze żyje.

GIMNASTYKA

— Co mam robić, panie doktorze? Okropnie tyje! — Musi pan uprawiać gimnastykę.

— Ależ ja codziennie chodzę pieszo do pracy!

— To niech pan spróbuje jeździć tramwajem!

DOWÓD

Dwie kobiety rozmawiają o sąsiadzie:



sprawy drogie dziecko, że w życiu są rzeczy znacznie cenniejsze od pieniędzy?

— Ależ zdaje sobie sprawę tatusiu. Tylko ja chcę tę cenniejszą rzecz zaprosić „Pod Zubra”, to potrzebne są pieniądze...

EGZAMIN

Student przychodzi na egzamin. Profesor przygląda mu się uważnie, potem pyta:

— A więc nie pan nie umie, jest pan głupi i nieinteligentny?

— Ależ panie profesoro, dlaczego?

— No bo tyle osób mnie prosiło, żeby pan koniecznie zdał ten egzamin...

— On jest bardzo religijnym człowiekiem.

— Skąd pani to wie?

— Nigdy nie bije żony w niedzielę lub święta.

MALŻENSTWO

Jednak małżeństwo bardzo zmienia ludzi — mówi pan Adaś.

— Pamiętam, że ja przed ślubem ubóstwiałem wszystkie kobiety na świecie!

— A teraz?

— A teraz o jedną mniej...

BAL

Na balu maskowym dziewczyna skarży się dziewczynie:

— Ten człowiek mnie przesładowuje, nie odstępuję mnie ani na krok. Co mam zrobić?

— Najlepiej zdejmij maskę...

PIENIĄDZE

Syn często prosi ojca o pieniądze. W końcu zderwiony tata mówi:

— Czy nie zdajesz sobie



Z CYKLU: NASZE HOBBY

ZIELEŃ W MIESZKANIU

Napisał do nas Zygmunt Banasik — jak się przedstawił — emerytowany hutnik z „Dzierżynskiego”. W liście czytamy między innymi:

„Piszecie w statym kąciku o różnych hobbystach-zbieraczach, hodowcach i innych zamiłowanych. Nie mogę się jednak doczekać choćby kilku słów na temat hodowli roślin ozdobnych w mieszkaniu, o zieleni w doniczkach. Dlaczego? Przecież wiele okien naszych zagłębiowskich domów świadczy o tym, że ludzie lubią hodować kwiaty. Ba — mamy w naszym regionie wytrwałych kolekcjonerów i hodowców roślin egzotycznych, na przykład kaktusów, palm, paproci, roślin wiszących i pnących. Czyżby nie zastawiali na uwagę?”

W dalszym ciągu listu nasz Czytelnik podaje wiele cennych rad dla tych wszystkich, którzy chcą ozdobić swoje mieszkania zielenią. Oto one:

Rośliny ozdobne uprawiać można omal w każdym wnętrzu zaopatrzonemu chociażby tylko w jedno okno. Aktualnie spotyka się mnóstwo gatunków i odmian

wymagających różnych warunków bytowania. Ich dobór zależy od ilości światła w pomieszczeniu, wilgotności powietrza i temperatury. Dobry dobór roślin, to połowa powodzenia.

W pierwszym rzędzie należy pamiętać, aby wybierać rośliny o wymiarach dostosowanych do wielkości mieszkań. Nie można więc w małych mieszkaniach uprawiać gatunków rozrastających się wysoko i szeroko (na przykład palmy, fikusy, cytrusy). Wybór roślin zależy też od ilości światła dziennego w mieszkaniu. Stwierdzono, że najmniej światła ma tzw. wystawa północna; nadaje się więc ona do uprawy roślin, którym takie warunki odpowiadają. Wystawa południowa jest także korzystna tylko dla pewnej grupy kwiatów — np. kaktusów. Za najbardziej korzystne uważa się wystawy południowo-wschodnie i południowo-zachodnie. Także wystawa wschodnia i zachodnia są korzystne dla większości roślin.

W następnym numerze podamy dalsze rady naszego Czytelnika.

WARTO WYCIĄĆ I ZACHOWAĆ



piątek

13.II.

Program I

6.00 — TTR. Fizyka (sem. IV): Kwanty promieniowania. 6.30 — TTR (wskazówki metodyczne) Inne źródła wiedzy w samokształceniu. 8.10 — Dla kl. VII — Geografia: Norwegia. 11.00 — Program dla najmłodszych. Czarodziejskie słowa. 13.30 — TTR (hodowla zwierząt: typy użytkowe i rasy bydła w Polsce, 14.00 — TTR. Uprawa roślin: zabiegi doprawiające rolę. 15.05 — Redakcja szkolna zapowiada. 15.20 — Nurt: muzykalność — wiedza — kultura muzyczna. 15.50 — Program dnia 15.55 — Obiekty w. 16.15 — Dziennik. 16.30 — Kółko graniaste — program dla dzieci. 16.55 — Dzień dobry w kręgu rodziny. 17.20 — „Sędzia pokoju” — odc. serialu TV CSRS „Pod jednym dachem”. 18.00 — Jeden dzień, wszystko o ropie — program publicystyczny. 18.30 — Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. 18.40 — Rolnicze rozmowy. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — Telewizja Młodych przedstawia. 19.30 — Dziennik Telewizyjny. 20.10 — Dobry wieczór, tu Łódź — program rozrywkowy. 21.15 — Listy o gospodarce — program publicystyczny. 21.55 — Dziennik. 22.10 — Wykryk — program satyryczny. Wystąpią: Jan Kobuszewski, Jan Kociniak, 22.55 — Teatr Telewizji: Józef Kuśmirek: „Superata”. Reż. Jan Machulski. W rolach głównych: Józef Nalberczak, Krzysztof Kiersznowski, Wiesław Drzewicz.

Program II

10.05 — „Sędzia pokoju” — odc. serialu TV CSRS „Pod jednym dachem”. 10.45 — „Perypetie wynalazcy” — odc. serialu TV ZSRR. 12.05 — Piosenka. 16.00 — Język francuski — kurs podstawowy (17). 16.30 — Język rosyjski — kurs podstawowy (15). 17.00 — Program dnia. 17.05 — Kino TDC: „Łowczyń” — odc. serialu TV ang. „Dick Turpin”. 17.30 — Klub jazzowy studia gama: Kwartet Sonny Rollinsa. 18.15 — Małe kino. 18.25 — Spotkania literackie. 19.00 — Program lokalny. 19.30 — Dziennik. 20.10 — Spotkania w dwójce. 20.15 — „Zmierzch nad Dunajem” — odc. 2 serialu obycz. prod. TV NRD. 21.40 — 24 godziny. 21.50 — Gwiazdozbiór: Jeanne Moreau. 22.35 — Lekture z makulatury: „Lalka” — program publicystyczny. 23.00 — Język francuski — kurs podstawowy (17).

sobota

14.II.

Program I

6.00 — TTR. Hodowla zwierząt (sem. II): Typy użytkowe i rasy bydła w Polsce. 6.30 — TTR Uprawa roślin (sem. II). Zabiegi doprawiające rolę. 9.30 — TTR.

dokąd się wybrać

KINA

SOSNOWIEC: „MUZA” — 13 Parszywa dwunastka (18 USA), 14-19 Kontrakt (15 polski g. 9.30, 12, 14.30, 17, 19.30, sob. 14.30, 17, 19.30). „METALOWIEC” — 13. Zbrodnia w klubie tenisowym (18 włosko-jugosł.), 14-16. Nie ma mocnych (g. 15), 14-17. Ale kino (15 USA 17 i 19.30). 18-19. Ojciec królowej (bo polski g. 17 i 19.30). MIŁOWICE: „DOM KULTURY” — 14-18. Chiński syndrom (15 USA g. 16.30, 19). KAZIMIERZ GÓRNICZY: „1000 -LECIA” — do 15. Rój (12 USA). 19-22. Pojedynek (15 ang. g. 16 i 18.30 niedz. por. 10.30). NIWKA: „LUTNIA” — do 15. Godziny miłości (15 szwedzki), 17-18. Bestia (18 polski), 19-22. Zwolnienie warunkowe (18 USA g. wt. i czw. 17, 19.15 poz. dni 18, niedz. por. 10.30).

BĘDZIN: „LOTNIK” — do 20. Parszywa dwunastka (18 USA g. 14.45, 17, 19.30, sob. 17, 19.30, niedz. 10.30, 17, 19.30). „NOWOSC” — 13-16. Tak szalona że może zabić (15 franc.), 17-19. Ofiara (18 węgierski g. 14.45, 17, 19.30, sob. 17, 19.30, niedz. 10, 17, 19.30). GRODZIEC: „POLONIA” — 13-16. Zemsta różowej pantery (12 ang.), 17-19. Drapieżca (15 franc. g. 17, 19.30, niedz. 10.30, 17, 19.30).

DABROWA GÓRNICZA: „BAJKA” do 16. Rocky II (15 USA). 17-23. Kontrakt (15 polski g. 14.45, 17, 19.30, sob. 17, 19.30). ZABKOWICE: „UCIECHA” — 13. Zamiana mieszkania (15 radz.). 14-17. Stracenie Judasa (15 wenezuel.), 18-20. Wściekły (18 polski g. 15.15, 17.15, 19.15, sob. 16.30, 19, niedz. 10.30, 16.30, 19). STRZEMIESZYCE: „PAW” — 13. Miłosne życie Budimira Trajkowicia (12 jugosł.), 15-18. Obcy — 8 pasażer „Nostromo” (15 ang.). 19-20. Placówka (12 polski g. 16.30, 19, niedz. 11, 16.30, 19). GOŁONÓG: „RELAX” — 14-17. Nosferatu wampir (18 RFN).

CZELADZ: „UCIECHA” — 13. Nie ma sprawy (15 franc.), 14-16. Prom do Szwecji (15 polski), 17-23. Rocky II (15 USA g. wt. śr. czw. 17, 19.30, poz. dni 15, 17, 19.30).

ZAWIERCIE: „STELLA” — 13. Doktor Poczaru (15 rumuński), 14-17. Lawina (15

Hodowla zwierząt (sem. IV). Ważniejsze choroby zakaźne zwierząt gospodarskich. 10.15 — Program dnia. 10.20 — Radar — program wojskowy. 10.35 — Klub sześciu kontynentów: W polarnej tundrze. 11.00 — Ała Pugaczowa 11.30 — Człowiek, Ziemia, Kosmos — program popularnonaukowy. 12.00 — STUDIO-2. 18.50 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik Telewizyjny. 20.10 — „Ponad 200 czwartków” — odc. 5 serialu TP „Dom”. 21.40 Studio 2, 23.20 Kino Nocne: „Podział” — film kryminalny prod. USA.

Program II

15.50 — Spotkanie w dwójce. 15.55 — Program dnia. 16.00 — Przeboje mistrzów. 16.45 — Uśmiech spod parasola — program rozrywkowy. 17.25 — „Perypetie wynalazcy” — odc. 4 serialu TV ZSRR. 18.40 — Program rozrywkowy. 19.00 — Piosenki tygodnia. 19.10 — Program lokalny. 19.30 — Dziennik Telewizyjny. 20.10 — Spotkania w dwójce. 20.15 — Program rozrywkowy. 22.00 — „Radości i troski Dominiki” — odc. 4 serialu obyczajowego prod. TV franc. 23.00 — Poezi recytują wiersze: Tadeusz Cugow-Kwiatkowski.

niedziela

15.II.

Program I

6.00 — TTR. Hodowla zwierząt. 6.30 — TTR. Uprawa roślin. 7.00 — Nasze spotkania. 7.30 — Nowoczesność w domu i zagrodzie. 7.50 — Alarm przeciwpożarowy trwa. 8.10 — Emerytura dla rolników — poradnia. 8.30 — Telewizjada: Sport dla wszystkich. 8.55 — Program dnia. 9.00 — „Polowanie na Andrzeja” odc. 2 serialu TP „Tylko Kaśka”. 10.20 — Antena. 10.45 — Giniący świat „Sakkudej” — ang. film dokumentalny. 11.40 — Reportaż filmowy. 12.00 — Dziennik. 12.20 — Dlaczego? — program redakcji rolnej. 12.50 — Co dalej laureacie? — program Henryka Czyży. 13.45 — Telewizyjny koncert żywe. 14.30 — Losowanie Dużego Lotka. 14.45 — W świecie dzikich zwierząt: Słoń morski. 15.10 — Bajki Pana Perrault: Kopciuszek — program dla dzieci. 15.50 — Zgadnij kim jestem. 16.35 — film fabularny. 17.50 — Teatr Telewizji: Jan Pista, Zygmun Lech: „Discjockey”. Reż. Zygmun Lech. W roli głównej Bogdan Koca. 19.00 — Wieczorka: „Pszczółka Maja”. 19.30 — Dziennik. 20.10 — Anna Karenina — odc. 4 serialu TV ang. 21.10 — Sportowa niedziela. 21.40 — Koncert Karelą Gotta — program rozrywkowy TV CSRS.

Program II

9.55 — Krótkofalowy — program wojskowy. 10.25 — „Ponad 200 czwartków” — odc. 5 serialu TP „Dom”. 11.55 — Spotkania w dwójce. 12.00 — Przeboje tygodnia. 13.05 — Wielka gra — telertelnia. 14.05 — Twórcą i jego dzieło: Bertel Thorvaldsen. 14.25 — Popołudnie fauny i flory. 15.10 — „Uciek! lis polarny” — radz. film fab. 16.20 — Teatr Telewizji: Michał Saitykow-Szczedrin: „Cienie”. Reż. Wiesław Wodecki. Przekład Tadeusz Zeromski. 18.00 — Stereo i w kolorze: recital Andrzeja Hiolskiego. 19.30 — Dziennik. 20.10 — Spotkania w dwójce. 20.15 — Program rozrywkowy. 21.10 — „30 sekund nad Tokio” — film wojenny prod. USA.

USA), 18-20. Dramat na polowaniu (15 radz. g. 17, 19.30). „WŁOKNIARZ” do 16. 39 stopni (12 ang.). 19-23. Rocky II (15 USA).

PAŃSTWOWY TEATR ZAGŁĘBIA W SOSNOWCU

14 i 15.II. godz. 18 — Pustaki, abonamenty ważne. 17 i 18 g. 11 i 13.30 — Królowa Śniegu.

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY „ZODIAK”

13.II. godz. 19.30 — F.I.S.T. prod. USA. (Projekcja w kinie „Metalowiec” ul. Związkowa).

KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI W SOSNOWCU

17.II. godz. 18 — Spotkanie z red. Januszem Kolczyńskim (Trybuna Robotnicza), 18.II. godz. 10 i 12 — „Bajki Pana Bajki”, Teatr Dzieci Zagłębia w Będzinie.

EGZOTARIUM — SOSNOWIEC

zwiedzanie egzotycznych roślin, gadów ryb, ptaków i małp — codziennie od godz. 10-18 (z wyjątkiem poniedziałków).

PALAC KULTURY ZAGŁĘBIA W DĄBROWIE GÓRNICZEJ

SALA TEATRALNA 18.II. godz. 17 i 20 — Program z dedykacją. Udział biorą: M. Koterbska, J. Strzelecka, D. Dunin, A. Szajewski, J. Gałązka z Bartkiem, A. Zwierz. Program prowadzi: M. Wróblewska, J. Kopoczn.

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY „KADR” — 13.II. godz. 19.15 — „Matnia”. reż. R. Polański. (Projekcja w kinie „Bajka”).

KINO MŁODEGO WIDZA — 19. II. godz. 16 — „Śmiertelny pościg” prod. franc. (Projekcja: sala kinowa PKZ).

Rady Delegatów (Kazimierz Górniczy). BĘDZIN: nr 39 ul. Małachowskiego 5, nr 42 ul. Wojska Polskiego (Grodziec). DABROWA GÓRNICZA: nr 93 ul. Skibińskiego 1, nr 365 ul. Kasprzaka (Gołonóg). CZELADZ: nr 90 ul. Bytomska 2.

DYŻURY STAŁE

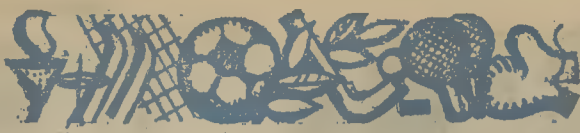
DABROWA GÓRNICZA-ZABKOWICE: nr 299 i Dąbrowa Górnicza-Strzemieszycy nr 095 (dni powszednie).

1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31	32	33	34	35



od 13. II. — 20. II. 1981 r.

SOSNOWIEC: nr 219 ul. 22 Lipca 46, nr 208 ul. Niepodległości 17, nr 214 ul. Jaroszyńskiego 6, (Modrzejów), nr 223 ul. Spadochroniarz 4 (Porąbka), nr 226 ul.



DWIE URSZULE



URSZULA KRZYSZTAŁOWICZ, ur. 6.I.1959 we Wrocławiu, wzrost - 176 cm, studentka II roku Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach. Wychowanka MKS „Juwenia” - Wrocław. Pierwszy trener - Gertruda Konral. Dwukrotna uczestniczka OSM (Kraków i Białystok). Reprezentantka Polski juniorek. Od 1975 występuje w Piomieniu Sosnowiec. 30 spotkań w pierwszej reprezentacji Polski. Dwa tytuły mistrza Polski w barwach Piomienia.

JEDNA PASJA



URSZULA WILK, ur. 17.II.1960 w Głubczycach, wzrost - 178 cm. Studentka I roku Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach. Wychowanka Polonii Głubczyce. Pierwszy trener - Kazimierz Sosnowski. Reprezentantka Polski juniorek. W I-szej reprezentacji narodowej seniorek rozegrała 60 meczów. Dwa tytuły mistrza Polski w barwach Piomienia.

WOLNY BEZPOŚREDNI

Trenerskie rozszady najbardziej interesują działaczy i kibiców. W ciągu jednego sezonu trudno się polapać kto kogo zastąpił, jaki klub pozostał przy starym szkoleniowcu, a jaki zafundował sobie nowego sternika ligowców. Zdażyliśmy się do tej karuzeli przyzwyczali, przyzwyczaili się również sami trenerzy. Oczywiście najwięcej na tym cierpią sami piłkarze, i ciągłość szkolenia. Zupelnym nonsensem wydają się jednak stale zmiany na stanowiskach nauczycieli najmłodszych adeptów futbolu, tych którzy są przewodnikami trampkarzy młodszych, starszych i juniorów. Na tym szczeblu piłkarskiego wtajemniczenia ciągłość szkolenia jest szczególnie potrzebna. O tym jak bardzo są szkodliwe ustawiczne przetasowania, najlepiej świadczy przykład sekcji młodzieżowej Zagłębia. Ilek znanymi nazwiskami, często w ciągu krótkiego okresu czasu przewinęło się przez najmłodsze drużyny największego klubu naszego regionu? - Masłoń, Machnik, Galeczka, Krajewski, Zaleski, Krostka, Nowak, Myga, Ząbczyński... Lista jest, oczywiście, bardziej obszerna, ale sięgnęliśmy po przykłady tylko z nieźbyt odległej przeszłości. Zadnemu z liczących klubów w naszym regionie, a już następnemu z młodzieży, nie przynosiło korzyści jakich oczekiwano. Trudno się temu specjalnie dziwić. Przez jedną rundę zespół, np. trampkarzy prowadził któryś z wymienionych. Jeszcze dobrze nie poznał swoich chłopców, nie nawiązał ścisłej współpracy ze szkolami, do których uczęszczali, z rodzicami, którzy powierzyli swoje latorki klubowym nauczycielom - a już następowała zmiana. Trampkarzom serwowano nowego szkoleniowca. Sekcje młodzieżowa traktuje się również jako swego rodzaju przechodniaki, którzy z różnych względów odchodzili ze współpracy z pierwszym trenerem. Ta kolomyjka zadnemu klubowi nie wyszła jeszcze na dobre, a już na pewno nie przyczyniała się do stabilizacji i systematycznego podnoszenia umiejętności własnego narybku. Para chyba przemyśleć przynajmniej niektóre fakty, wyciągnąć wnioski i zastosować jedynie słuszną metodę: ciągłość pracy. Niech opiekun trampkarzy prowadzi swoich chłopców aż do otrzymania przez nich dyplomu czyli ukończenia wieku junióra. Wówczas będzie można sprawiedliwie rozliczyć z tego co zdziałal, kogo wychował. Słowem - pora zerwać ze szkodliwą modą na rozszady w gronie tych, którzy uczą piłki od podstaw. Im przede wszystkim należy zaufać, uzbudzić w cierpliwość, pozwolić pracować rytmicznie i w spokoju przez kilka sezonów.

»CZAJKA« ICH WZOREM

Kiedy się zaprzyjaźniły, kiedy poznały - to w tej chwili sprawa drugorzędna i mało istotna. Wiadomo, że razem występowały w reprezentacji Polski juniorek, a w 1975 roku razem trafiły do Piomienia. Wtedy ich jedyną pasją była już wyłącznie siatkówka, radości (smutki też) klubu, którego barw bronią do dzisiaj. Panie Urszule Wilkówna i Krzyształowiczówna, obydwie rzadkiej urody cieszą się wielką sympatią kibiców, którzy zagrzewają Piomień do gry na poziomie godnym mistrza Polski. Obydwie są ich pupilkami. Kibice znają je doskonale ale wyłącznie z parkietu. A jakie są w życiu codziennym, prywatnym? Jakich mają zainteresowań? Jakie hobby? Te i inne pytania były tematem naszej rozmowy. Umówiliśmy się z paniami Urszulami w klubowej kawiarni Piomienia. W rozmowie przy pół czarnej uczestniczyli również Janusz Ciapała, B. zasłużony zawodnik Piomienia, obecnie kierownik sekcji, wielki pasjonat siatkówki. Jego komentarze na pewno również zainteresują naszych Czytelników.

mknęła się nam w Bratysławie w rewanżu za Sławia. UW: - Odeszły od nas dwie dobre zawodniczki - Rabajczyk i Modnicka. Trzeba było cementować nowy kolektyw. Ponadto nastąpiła zmiana trenera. Jesteśmy jednak bardzo młode i kiedy nabierzemy większej rutyny wówczas na pewno będzie głośno o Piomieniu. - Jakie dyscypliny sportu, oczywiście poza siatkówką najbardziej Was pasjonują? UK: - Ja polubiłam narty. Razem z kolegami studentkami AWF wyjechałyśmy na oboz narciarski do Szczyrku i tak zasmakowałam w zjazdach, że postanowiłam systematycznie trenować. UW: - Na razie nie ma czasu na inne dyscypliny. Studia, treningi i mecze pochłaniają cały mój wolny czas. - Jaka będzie siatkówka przyszłości? UK i UW: - Będzie przede wszystkim szybsza. Szybkość będzie najważniejszym elementem szkolenia przeciwnika. Gra wolną piłką jest o wiele łatwiejsza do rozszyfrowania. - Najważniejsze rady dla młodziuchnych kandydatek na przyszłe mistrzyni siatkówki. Czego w niej najbardziej potrzeba, oczywiście poza talentem? UK: - Silna wola, koleżeńskość, zgrany kolektyw. Kiedy byłam początkującą juniorką we Wrocławiu do każdego ćwiczenia podchodziłam z maksymalnym zaangażowaniem, chciałam po prostu wykonać je jak najlepiej. Dzisiaj oglądam często zajęcia dziewcząt i muszę przyznać, że nie jestem specjalnie zbudowana ich podejściem do treningów. - UW: - Jak najwięcej upor, pracowitości. Bez tego nawet talent i dobre warunki fizyczne nie wiele dadzą. JANUSZ CIAPAŁA: - Siatkówka nie bez przyczyny nazywana jest sportem akademickim i jest to określenie jak najbardziej słuszne. Siatkówka na dobrym poziomie wymaga wielkiej inteligencji w grze, umiejętności przewidywania jak może się potoczyć dana akcja. Po prostu trzeba myśleć. - Marzenia pozaportowe... UK i UW: - Z dobrym wynikiem ukończyć studia na AWF i... otrzymać klucze do własnego mieszkania. - Dziękujemy za rozmowę. Życzymy spełnienia marzeń no i wysokiej formy, która pozwoli Piomieniowi utrzymać prymat w polskiej siatkówce. Rozmawiali: KRZYSZTOF SMULSKI

- Warunki fizyczne widać najlepiej na „złączonym obrazku”... Czy tylko one zdecydowały o wyborze dyscypliny? URSZULA KRZYSZTAŁOWICZ: - Nie, po prostu siatkówkę polubiłam. W mojej szkole trenowała Juwenia więc mogłam oglądać siatkówkę na dobrym poziomie. Wybrałam więc Juwenię. URSZULA WILK: - Ja również do siatkówki trafiłam dzięki atmosferze środowiska szkolnego. Na szczęście w rodzinnych Głubczycach sekcję siatkówki posiadała Polonia więc nie było problemu ze znalezieniem klubu. - Co sądzicie o wyczerpującym treningu sportmenki: pomaga czy przeszkadza w utrzymaniu zgrabnej sylwetki, urody? UK: - Oczywiście, że pomaga. W innym wypadku wolałabym nie ryzykować... UW: - Dziewczyny umiśnione, muskularne - czyż to jakiś feler? - Przepszłam, że przerywam - wtrąca Janusz Ciapała, ale siatkarki to naprawdę najzgrabniejsze dziewczyny. Jest to wprost wymarzony sport dla pań. - Czy czucie przed ważnym meczem, że będzie udany, efektowny, zwycięski, czy też taki sobie, przeciętny, zwyżczają? UK: - To trudno wyczuć. Dopiero pierwsze udane zagrania dają pewność, że wszystko będzie grało, jak to siatkarki określają - „siedzią”. UW: - Nic dodać, nic ująć... - Jakie macie siatkarskie wzory: w Polsce, Europie? UK: - W Polsce na pewno jeszcze wiele możemy się nauczyć od Krystyny Czajkowskiej-Rawskiej. Wprawdzie nie miałyśmy okazji oglądać jej osobście w akcji w okresie szczytowej formy, ale to co demonstrowała podczas treningów z nami zawsze wzbudzało nasz podziw. Dla mnie, zresztą dla Ulki Wilk również, sportowe wzory tworzy wyborny duet siatkarek: Czer-

Debiutowali w 1971 roku. Wówczas to Polski Związek Tenisa Stołowego powierzył zawierciańskim działaczom organizację mistrzostw Polski młodzików. Pamiętna to była rewia najmłodszych talentów ping-ponga. Właśnie wtedy po raz pierwszy zabłysnął talent Leszka Kucharskiego, który nie miał równych sobie. W sześć lat później Zawiercie znowu otrzymało votum zaufania równoznaczne z organizowaniem MP juniorów. Do trzech razy sztuka - powiedzieli działacze, którym wystawiono bardzo pochlebne cenzurki. Nie czekali długo na ową trzecią „sztukę”. Właśnie w tym roku, roku jubileuszu 60-letnia Warty, zbliżających się złotych godów PZTS Zawiercie przez trzy dni było Mekką gwiazd polskiego ping-ponga. Jak się więc wywiązało z roli organizatora?

PROSTO Z ZIEŁONEGO STOŁU HAT TRICK ZAWIERCIA

- Na piątek - powiedział prezes PZTS - Jerzy Dachowski. Znako-mita organizacja, wspaniali działacze - dodał czterokrotny uczestnik Mistrzostw Świata, prezes OZTS - Witold Kawczyk. Zasluga w tym działacze gospodarzy i partyjnych miasta. Wielki udział w sprawnym przeprowadzeniu imprezy miał niewątpliwie Janusz Dąbrowski, dla którego tenis stołowy stanowi życiową pasję.

PUBLICZNOŚĆ NA MEDAL Finał singla mężczyzn obserwowaliśmy w towarzystwie Danuty Calińskiej, która ma na swoim koncie 72 tytuły (aż 72!; to chyba rekord świata) mistrzyni Polski. Kiedy przy stanie 7-4 dla Grubby w drugim secie doszło do fascynującej wymiany piłki, ostrych przebiegów, smeczów i rekontr, publiczność nie wytrzymała. Zaczęła bić brawa zanim piłeczka japońskiej firmy „Nittaku” opuściła stół. Po zakończeniu wspaniałej akcji głos zabrał spiker - Andrzej Imielski.

- Bardzo proszę o cierpliwość i wyrozumiałość. Państwo, nie przerywajcie akcji podczas ich trwania. Kiedy dobiegnie końca, bijcie brawo...

Ciekawa rzecz - później już do końca nikt nie wkraczał do akcji zanim nie została zakończona, Danuta Calińska skomentowała ten fakt następująco: - To było coś wspaniałego. Żeby publiczność słuchała spikera? Jeszcze się z tym nie spotkałam. Brawa dla widzów!

I jeszcze dwa słowa o spikerze. Był świetnie przygotowany do pełnienia swoich obowiązków. Dysponował dokładnymi danymi o każdej zawodniczce, każdym - nawet jeszcze mało znanym - zawodniku. Informował więc widzów o ilości występów w reprezentacji, zdobytych tytułach, najlepszych lokatach. A więc brawa również dla spikera, który jest pewnego rodzaju wodzirejem sportowych widowisk.

Tradycje tenisa stołowego sięgają w regionie zagłębiowskim lat już dość odległych. Młodzi zawodnicy mogli się wówczas poszczycić sporymi sukcesami. Dziś coraz trudniej o godnych następców, chociaż warunki do podnoszenia umiejętności są więcej niż dobre. Reprezentantki Warty uplasowały się w grze indywidualnej na dość odległych pozycjach, bo aż na 37 (Olga Dąbrowska) i 42 (Wiesława Matek). Ale jesteśmy przekonani, że w następnych mistrzostwach będzie znacznie

TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO W SOSNOWCU...

- W styczniu odbył się drugi z cyklu turniej tenisa stołowego o Puchar Prezesa Miejskiej Rady Koordynacyjnej ognisk TKKF dla niestowarzyszonych. Pierwsze trzy miejsca zajęli: DUDEK WITOLD - HPR Sosnowiec NOWACKI MARIAN - PRG Sosnowiec OLSZAK ANDRZEJ - HPR Huta Katowice Po dwóch turniejach sytuacja przedstawia się następująco: DUDEK WITOLD - HPR Sosnowiec NOWACKI MARIAN - PRG Sosnowiec OLSZAK ANDRZEJ - HPR Huta Katowice POLNIAK ROBERT - Zespół Szkół Hutniczo-Mechanicznych DOROBK WŁODZIMIERZ - Uniwersytet Śląski. Informujemy, że trzeci z turniejów rozegrany zostanie w dnach 28. 2. - 1. 3. 1981 r. na sali Uniwersytetu Śląskiego - Sosnowiec, ul. Bando 10. Początek gier 28. 2. 81 r. o godz. 16.30. Zapisy na miejscu przed rozpoczęciem turnieju. Dziewczeta: I miejsce - KLEBACH DOROTA Szkoła Podst. nr 13 II miejsce - FLAK JOANNA Szkoła Podst. nr 13 III miejsce - WARTAK JOANNA Szkoła Podst. nr 13 Chłopcy: I miejsce - KRUSZYŃSKI JACEK Szkoła Podst. nr 11 II miejsce - ZYSK ANDRZEJ Szkoła Podst. nr 11 III miejsce - GORNIAK PIOTR Szkoła Podst. nr 11 Zakłady pracy: I miejsce - LIS WEADYSŁAW „Transbud” Sosnowiec II miejsce - MANKA KRZYSZTOF WSS „Społem” Bedzін III miejsce - WŁODAREK RENE - „Transbud” Sosnowiec

Wydawca: Śląskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Katowicach. Druk: Zakłady Poligraficzne RSW w Katowicach. Redaguje zespół w składzie: ZDZISŁAW KEMPA, ZDZISŁAW MIGAS, ANNA MORGA (sekretarz redakcji), TERESA NOWAK, HENRYK PIOTROWSKI (redaktor techniczny), LUDMIŁA RACINOWSKA, MAŁGORZATA SIWIEC, STANISŁAW WALIŃSKI (redaktor naczelny), ANDRZEJ WASIK, HANNA WOJCZUK oraz TADEUSZ KARASIŃSKI (inspektor handlowy).

Współpracownicy: BRONISŁAW OLES (recenzent muzyczny), KRZYSZTOF SMULSKI (redaktor sportowy), KAZIMIERZ WITKOWSKI (recenzent filmowy). Informacje sportowe można podawać codziennie (a także w niedzielę) na nr tel. 66-15-29. Adres redakcji: ul. Cedlera 21, 41-200 Sosnowiec, telefony: red. naczelny: 66-31-32, sekretarz redakcji: 66-32-12, publicyści: 66-11-17. Ogłoszenia przyjmuje: Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Młyńska 1, 40-950 Katowice, tel. 537-241 do 9 wewn. 196, sekretariat redakcji oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Informacji o warunkach prenumeraty udziela Oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Cena prenumeraty rocznej - 156 zł. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje NBP XV Oddział w Warszawie nr konta 1153-201015-139-11, prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy. Nr indeksu 38315. Nakład: 27 895 egz. Nr zam. 470-12/81. I-13

tygodniowe obrachunki

Spadł nam kamień z serca. Mecz hokeistów Zagłębia z Podhalem, który prawdopodobnie miał rozstrzygnąć znaczenie w rywalizacji obu drużyn o tytuł mistrza Polski, zakończył się zwycięstwem 4:2 naszego zespołu. Tak więc, sosenowiczanie zdolali powiększyć swoją przewagę nad najgroźniejszym przeciwnikiem do pięciu punktów, umocnili pozycję przodownika tabeli i wszystko wskazuje na to, że są na najlepszej drodze do powtórzenia sukcesu sprzed roku, kiedy to sięgnęli po prymat na polskich lodowiskach. Należy podkreślić, że Zagłębie w sposób absolutnie zasłużony pokonało gości z Nowego Targu. Końcowy sukces nie przyszedł mu jednak łatwo. Po pierwszym dacie, że musieli przystąpić do walki bez dwóch czołowych swoich napastników: Pytla i Leszka Tokarza a także obrońcy Nowaka, lecących kontuzje. Po drugie, iż natrafilo na wyjątkowo twardy opór zawodników Podhala, którzy nieustępliwie i skutecznie paraliżowali akcje ofensywne gospodarzy, przechodząc w dogodnych dla siebie momentach

już na taflę, wzmacniając „siłę ognia” zespołu. Podhale, grając przed własną widownią, także nie zmarowało szansy powiększenia dorobku i pewnie poradziło sobie z Naprzodem Janów (7:3). Wydaje się jednak, iż dzisiejsza runda gier może jeszcze bardziej przybliżyć naszych hokeistów do tytułu mistrza Polski. Podejmują oni bowiem u siebie BKS z Bydgoszczy i mimo że drużyna znad Brdy zaczyna sobie ostatnio bardzo śmiało, trudno przypuszczać, by zdolna była do pokrzyżowania szyków gospodarzom dzierżącym w swoich rękach bez porównania więcej atutów. O wiele większe klopoty ze zdobyciem punktów może mieć natomiast Podhale w Ty-chach, gdzie tamtejszy Piast przewidyceżył już okres słabości a niezwykle wartościowym zwycięstwem nad EKS-em w Łodzi (razdka kto tam wygra) udowodnił, iż każdemu przeciwnikowi może spłatać figla. Nie miałbymy nic przeciwko temu, by postarał się o to w meczu z nowotarzanami. C ile w lidze hokejowej walce o prymat uznać można w dużej mierze za przesadzoną na korzyść Zagłębia, to w ekstraklasie siatkówki kobiet właściwie dopiero czekała nas największe emocje. Prawde mówiąc, wszystko może się jeszcze zdarzyć. Piomień i Czarni znajdują się niby w korzystniejszej sytuacji niż Wiśła i Kolejarz, ale bynajmniej nie są pewniakami w meczach z siatkarkami Katowic i Krakowa. Poziom umiejętności bardzo się w ostatnim czasie wyrównały. Wykazał to